DZIENNIK POPOŁUDNIOWY

Echo KRAKOWA

AC

Nr 172
2 IX
CENA
2 ZŁ.

1. IX. 1939 — 1. IX. 1946

Siedem lat temu wybuchła druga wojna światowa. Zaczęła się ona od Polski. Zaczęła się dlatego, że reakcyjne rządy polskie, chcąc uporczywie utrzymać się w orbicie antyradzieckiej polityki Trzeciej Rzeszy, wmanewrowały się w taką pozycję, w której Polska wydała się Hitlerowi łatwym łupem. Zaczęła się dlatego, bo wielkie światowe trusty, bo nowojorska Wallstreet i londyńska City chciały skierować furię niemieckiej bestii na wschód na stepy Ukrainy, w lasy Białorusi — a droga na te stepy, droga do tych lasów wiodła przez Polskę.

Bohatersko bił się naród, bohatersko bił się żołnierz polski. Przejdą do historii bitwy pod Mławą i Kutnem, przejdzie do historii epopea Westerplatte. Obrona Warszawy pozostanie nieśmiertelnym świadectwem patriotyzmu i męstwa ludu stolicy. Ale walka wtedy, we wrześniu 1939 r. była z góry przegrana.

Była przegrana, bo biliśmy się sami, bo poprzednia polityka naszych rządów pomogła zlikwidować Czechosłowację Niemcom, odepchnęła od nas Związek Radziecki, zostawiła nas samych na wschód od Niemiec, bo sojusznicy na zachodzie nie myśleli dotrzymać swych zobowiązań, nie myśleli podjąć akcji, do której zobowiązali się w traktatach sojuszniczych.

Była przegrana, bo kierowała nami dufna w siebie, a niedorosła do sytuacji generalsko-pułkownikowska klika, bo nie byliśmy przygotowani do wojny, bo nasze fortyfikacje były na wschodzie, nie nad niemiecką granicą, bo nasza armia była budowana dla współpracy z żelaznymi kolumnami czołgów niemieckich i okazała się bezsilną, kiedy trzeba było walczyć przeciwko nim.

Jeszcze bił się żołnierz daleko na zachodzie, jeszcze bronił się marynarz nad polskim morzem, a już na szosie zaleszczyckiej stała chmura kurzu po samochodach sanacyjnych dygnitarzy, niosących za granicę swe puste głowy.

Ale ta ich ucieczka nie uwolniła od nich Polski. Trzeba było uporczywej walki wszystkiego co żywe w narodzie, aby złamać ich wpływy na życie polityczne kraju i emigracji, aby przełamać ich panowanie w ruchu oporu w kraju, aby uratować kraj od manowców, na które go chcieli sprowadzić.

Wyłamały się spod ich wpływów siły ludowe, siły ruchu robotniczego i chłopskiego. Z ich czynu zrodziła się Krajowa Rada Narodowa, zrodziła się Armia Ludowa, zrodziło się odrodzone Wojsko Polskie, zrodziła się Odrodzona Rzeczpospolita Polska.

Nie będzie ta Polska już nigdy miała swego września.

Nie będzie go miała, gdyż jej polityka zagraniczna opiera się o naturalne, podyktowane polską racją stanu, sojusze z narodami słowiańskimi, ze Związkiem Radzieckim przede wszystkim, gdyż posiada ona obronną granicę zachodnią, opartą o Odrę i Nysę, gdyż przemienia się ona szybko w kraj przemysłowo-rolniczy, zdolny do obrony przed obcym najazdem.

Nie będzie go miała, gdyż w tej Polsce do głosu decydującego doszły siły, które jeszcze wtedy przed wrześniem, ostrzegały przed grożącym krajowi niebezpieczeństwem, wskazywały drogę obrony pokoju, obrony wolności ludu, obrony niepodległości kraju.

W rocznicę pierwszego września, rocznicę dnia, od którego zaczęło się pasmo straszliwych cierpień naszego narodu, przyrzeknijmy sobie, że będziemy czujni, że nie dopuścimy nigdy, aby Niemiec mógł znów grozić naszemu krajowi, że nie dopuścimy do powrotu do władzy w Polsce tych sił, które sprowadziły na nas wtedy niemiecką nawałę.

Czy socjaliści francuscy zerwą z komunistami?

Burza na Kongresie Socjalistów

PARYŻ (ob. wł.). **Jak już donosiliśmy wczoraj, kongres SFIO (francuskiej partii socjalistycznej) stanowi główny temat rozmów politycznych w Paryżu. Kongres ten skończy się w dniu dzisiejszym, jak przewidują, zwycięstwem lewicy socjalistycznej. Linia polityczna lewicy, reprezentowana na kongresie głównie przez delegatów wielkich ośrodków robotniczych zmierza do zacieśnienia współpracy z partią komunistyczną i do jedności klasy robotniczej. Blum wraz z prawicą partii nakłaniał do rozluźnienia stosunków a nawet do zerwania z komunistami a do współpracy z partiami mieszczańskimi.**

W dyskusji skrytykowano ostro dotychczasową polityką partii oraz brak kontaktu z masami robotniczymi i bratanie się z kołami klerykalno-reakcyjnymi. W dniu wczorajszym, po odrzuceniu sprawozdania politycznego CKW socjalistycznej partii francuskiej, brały górę tendencje raczej pojednawcze, lecz pod wieczór, kiedy dyskutowano rezolucje o współpracy z komunistami, zwyciężyła ponownie lewica. Uchwalono zacieśnić współpracę z partią komunistyczną, mimo ostrych ataków na tę współpracę ze strony prawicy partyjnej.

W poszczególnych komisjach stanowisko lewicy jest bardzo silne.

Kongres francuskiej Partii Socjalistycznej wybrał nowym sekretarzem partii obecnego ministra spraw wewnętrznych, Edwarda Depreux.

2 miliony żołnierzy Czang-Kai-Szeka w wojnie domowej w Chinach

LONDYN. Reuter donosi z Nankinu, że zdaniem komunistów chińskich, Czang-Kai-Szek rzucił na front wojny domowej 2 miliony żołnierzy, t. j. dwa razy więcej, niż Eisenhower na drugi front.

Zdaniem chińskiego ministra informacji, zaprzestanie kroków wojennych, zależy od szczerości komunistów, odwołania rozkazu mobilizacji i wycofania się z pewnych pozycyj, które zagrażają bezpieczeństwu i całości linii komunikacyjnych.

Jak donosi korespondent Reutera — „wysokie czynniki oficjalne" — odmawiają odpowiedzi na pytania co do ewentualnego przyłączenia się ZSRR i Wielkiej Brytanii do rozmów negocjacyjnych. Stwierdzają jednak, że projekt ten nie wyszedł od Wielkiej Brytanii. Koła radzieckie zachowują całkowite milczenie.

Jeśli Czang-Kai-Szek otworzy 12 listopada Konstytuantę, nie formując uprzednio koalicyjnego rządu, to pogłębi jeszcze istniejący rozłam.

Jak uciekł Degrelle

MADRYT (ob. wł.). Rząd gen. Franco przesłał rządowi belgijskiemu notę w sprawie ucieczki przywódcy faszystów belgijskich, Degrelle'a który uciekł z Hiszpanii na statku „Monte Alaya" do Ameryki Poł.

Franco oświadczył, że układ hiszpańsko-belgijski nie przewiduje wydawania emigrantów politycznych.

Kard. Hlond zaprasza

LONDYN (BBC). Arcybiskup Westminsteru kard. Griffin oświadczył korespondentowi „Manchester Guardian", że otrzymał zaproszenie kardynała Hlonda do przybycia do Polski na wiosnę przyszłego roku.

Kardynał Griffin przyjął to zaproszenie, jeżeli udzielone mu będą niezbędne ułatwienia.

Tajemniczy pocisk upadł w Berlinie

BERLIN (ob. wł.). Na lotnisku angielskim, Gatow, w Berlinie, wybuchł pocisk, który w tajemniczych okolicznościach przyleciał, jak twierdzą Anglicy, z północy. Jeden samolot został uszkodzony. Wypadków z ludźmi nie było.

Dyplomaci niemieccy opuścili wreszcie Watykan

WATYKAN. W czwartek ostatni funkcjonariusze ambasady niemieckiej przy Watykanie opuścili samochodem Państwo Papieskie. Byli to — radca Alpert von Kessel, sekretarz von Braun Buyna i Raukle, urzędnicy kancelarii.

Czesi zawieszają polskie kluby

CIESZYN ZACHODNI (PAP). Trzy polskie kluby sportowe na Zaolziu zawieszone zostały od dłuższego już czasu w czynnościach sportowych. Są to: PKS „Stonawka" ze Stonawy, PKS „Beskid", Jabłonków oraz PKS „Grom", Bystrzyca. Mimo zawieszenia trzy te kluby rozgrywają nadal spotkania przy... zielonym stole. Oto według oficjalnej tabeli mistrzowskiej, w dniu 25 sierpnia br. trzy te kluby przegrały mecze walkowerem po 3:0 z następującymi drużynami czeskimi: SO Stonavą, CSK Horni Sucha i SK Bystrice.

Likwidacja faszystowskiej bandy „Jastrzębia"

WARSZAWA (PAP). W toku akcji oczyszczającej woj. olsztyńskie z band faszystowskich, władze bezpieczeństwa zlikwidowały na pograniczu powiatu szczytnieńskiego i przasnyskiego bandę dywersyjną „Jastrzębia".

Władze bezpieczeństwa ujęły 16 członków bandy wraz z jej dowódcą Mieczysławem Pietrzakiem (pseud. „Jastrząb'). Ponadto wykryto magazyn broni zlikwidowanej bandy, zawierający 6 Rkm, 16 karabinów, kilka pistoletów oraz znaczną ilość granatów i amunicji.

Równocześnie z likwidacją bandy „Jastrzębia" władze bezpieczeństwa aresztowały kierownika szkoły rolniczej w Najdymowie pow. Reszel, Walentego Deptulę, który był sekretarzem gminnego koła PSL. Jak wykazało śledztwo, aresztowany kierował podziemną placówką faszystowskiej organizacji WIN i jemu bezpośrednio podlegała banda „Jastrzębia". Sprawa Deptuli, u którego znaleziono legitymację PSL Nr. 5018, będzie rozpatrywana przez Rejonowy Sąd Wojskowy w Olsztynie łącznie ze sprawą bandy „Jastrzębia".

W kilku zdaniach

Mołotow wyjechał z Paryża do Moskwy.

Oskarżeni w Norymberdze wygłosili ostatnie słowo.

„Londyńscy" oficerowie łącznikowi zostali zwolnieni przez władze amerykańskie.

Marsz. Żymierski wydał rozkaz do WP z okazji 7 rocznicy wybuchu wojny.

Kongres PSL uległ znowu odroczeniu.

Plenum Rady Naczelnej Stronnictwa Demokratycznego zwołano na 5.XI.46.

Krajowa Rada Narodowa zbiera się dnia 20 września.

Podkomisja KRN dyskutuje obecnie projekt ordynacji wyborczej.

„ZEZWIERZĘCENI POLACY"

Nadszedł czas, że sprawiedliwości dziejowej staje się zadość i zbrodniarze hitlerowscy odpowiadają za swe czyny i gwałty przed trybunałami wszystkich przez siebie ongiś gnębionych narodów. Dzisiaj każdy Niemiec jest niewinnym i twierdzi, że był zmuszony do wypełniania rozkazów z góry mu narzuconych, że musiał mordować bo przecież była wojna a oni musieli zwyciężyć by świat uszczęśliwić.

Mamy przed sobą tłumaczenie dwóch wyjątków z książki niemieckiej wydanej w r. 1940 w Dreźnie. Autorem jej jest n. H. W. Thost a tytuł książki brzmi „Und wir werden leben", Roman einer deutsch-Englischen Ehe — *„Będziemy żyć" Dzieje niemiecko-angielskiego małżeństwa.*

Str. 34.

„I znowu młodzież pokrewnych i tak podobnych sobie narodów będzie wzajemnie obrzucać się granatami ręcznymi i przeszywać pociskami karabinów maszynowych, a to wszystko dzięki starym zimnym kalkulatorom „Whitehallu", manii wielkości Polaczków, (Polacken) bandy wszarzy, przywykłej do wychowania batem, i na nic innego zresztą nie zasługującej".

Str. 61

„Na własne oczy oglądała obłąkanych, skatowanych volksdeutschów, słyszała ich straszliwe opowiadania o przejściach w tym kraju oswobodzonym obecnie, gdzie spotykała Żydów brudnych jak szczury i rozpasanych, zezwierzęconych (vertierten) Polaczków, najniższego stopnia kultury".

Tak pisali Niemcy, gdy wojna się zaczęła, pewni zwycięstwa liczyli na przyjaźń z Anglią a zostali doprowadzeni do konfliktu z nią tylko przez Polskę. Książki z wyjątkami wyżej cytowanymi, były pisane przez tych właśnie co dzisiaj czują się niewinni, przybrani w owczą skórę nie mogą sobie przypomnieć gwałtów i mordów przez siebie niegdyś popełnionych. Nie myślmy, że tylko ci Niemcy są winni, którzy własnoręcznie „wychowywali" podbite narody. Odpowiedzialność spoczywa na tych, którzy im przewodzili i na tych, którzy ich słuchali — odpowiedzialność spoczywa na całym narodzie germańskim.

BIB

„Jerzy" — „republika" — „biała kartka".

ATENY (ob. wł.) **W dniu dzisiejszym odbywa się w Grecji plebiscyt w sprawie monarchii i powrotu króla greckiego.**

Wyborcy otrzymali trzy kartki z napisami jak w tytule. Listy wyborcze zostały skontrolowane przez obserwatorów alianckich, którzy przypuszczają, iż większość społeczeństwa wypowie się za powrotem króla Jerzego. Król czeka na tę decyzję w Londynie.

Według najnowszych wiadomości w samych Atenach panuje spokój. Na prowincji doszło do walk pomiędzy żandarmerią a lewicowymi organizacjami. W plebiscycie biorą udział wszystkie partie greckie.

„STRZEŻCIE SIĘ POLAKÓW ANDERSA"

(RAP) Wśród głosów prasy angielskiej, zajmującej się sprawą oddziałów Andersa, zwraca uwagę artykuł A. J. Cummingsa, ogłoszony pod znamiennym tytułem „Strzeżcie się Polaków Andersa" w gazecie „News Chronicle".

„Nikogo nie mógł zdziwić rezultat ankiety Instytutu Gallupa — pisze autor — który wykazał, że 56 procent naszego narodu nie zgadza się z decyzją naszego rządu, w sprawie osiedlenia w Anglii większości korpusu Andersa".

KŁOPOTLIWE ĆWIERĆ MILIONA

W trakcie wykonywania tych postanowień wystąpiły na jaw czynniki, które są przyczyną kłopotów. Według ostatnich danych urzędowych w Izbie Gmin, ogólna ilość polskich oddziałów wojskowych w Wielkiej Brytanii, Włoszech i w ogóle poza Polską przekracza 195 tysięcy. Do końca lipca w Anglii znajdowało się 83 tysiące. Z korpusu Andersa we Włoszech przybyło już 38 tysięcy i oblicza się, że ogólna liczba przesiedleńców Andersa na koniec listopada osiągnie 109 tysięcy.

Za tymi imigrantami podążą ich rodziny tak, że z końcem roku będziemy mieli wśród siebie grupę Polaków, jeżeli wliczyć polskich żołnierzy i kolników, którzy pozostali po zakończeniu wojny, nie mniejszą niż ćwierć miliona.

Co powinno się z nimi zrobić? — zadaje autor pytanie, nie pozbawione aktualności i wymowy na tle nastawienia ludności angielskiej do tej sprawy.

AGRESYWNA SIŁA FASZYSTOWSKA

„Nie mógłbym sobie wyobrazić nic bardziej niezadawalającego, jak wyrażenie zgody na ich życzenia, aby pozwolono im osiedlić się gromadnie na jakimś wyznaczonym terenie, gdzie chcieliby mieć własne szkoły, kościoły, kina i gazety, kultywując swoją własną ideologię i przygotowując się na dzień, kiedy mogliby powrócić do Polski, jako agresywna siła faszystowska albo półfaszystowska".

Autor artykułu „News Chronicle" wysuwa jako jedynie możliwe następujące rozwiązanie tego „kłopotliwego dla Anglii zagadnienia".

„Powinno się ich rozproszyć w rozmaitych częściach kraju, zdemobilizowawszy ich natychmiast, zatrudniając ich wśród takich elementów naszego narodu, od których mogliby się nauczyć czegoś pożytecznego".

Z kolei autor zajmuje się oceną tego, co reprezentują ludzie z korpusu Andersa.

ANDERS — NAJNIEBEZPIECZNIEJSZY PODŻEGACZ, JAKI KIEDYKOLWIEK ISTNIAŁ

„Większość tych młodych ludzi z korpusu Andersa — stwierdza on — odznacza się nieobliczalną i namiętną mentalnością faszystowską, gwałtownie nienawidząc nowego polskiego rządu.

Generał Anders, najniebezpieczniejszy podżegacz, jaki kiedykolwiek istniał, nie robi bynajmniej tajemnicy ze swoich krańcowych planów. Uważa on, że kiedy nadarzy się okazja, a sam wykazuje zresztą tyle gorliwości, aby tej okazji pomóc, poprowadzi nową wojskową krucjatę (nazywa on to „naszym marszem"), w której wezmą udział jego wyćwiczone oddziały z Anglii, przeciw rządowi w Polsce".

„Jest obowiązkiem rządu brytyjskiego — pisze dalej „News Chronicle" — który przyjął na siebie poważną odpowiedzialność, decydując się na sprowadzenie odziałów Andersa w takiej wielkiej liczbie, baczyć aby taka okazja nigdy się nie zdarzyła i przestrzec sztab oficerski Andersa przed prowadzeniem ich wywrotowej propagandy na terenie Anglii".

CZYNNIK ZŁEJ WRÓŻBY DLA WSPÓŁPRACY EUROPEJSKIEJ

Autor artykułu przypomina sprawozdanie amerykańskiego korespondenta „Chicago Sun", który po spędzeniu wPolsce dwóch miesięcy, doszedł do wniosku, że „Polska nigdy nie wróci do władzy obszarników i wielkich kapitalistów, podtrzymywanej przez kastę zawodowych oficerów". „Przekonanie to — ciągnie Cummings — staje się coraz bardziej powszechne wśród obserwatorów zagranicznych".

„Niezależnie jednak od oceny politycznej przyszłości Polski — kończy się artykuł w „News Chronicle" — istnienie oddziałów Andersa w Anglii albo w Europie w poszczególnych częściach czy w całości, stanowi jedną z ropiejących trosk w stosunkach europejskich. Nasza gościnność dla Andersa, stawia w dziwnym świetle nasz stosunek do nowej Polski.

Kiedy uzbrojone oddziały polskie znajdą się wśród nas, należy zwrócić baczną uwagę na ich działalność polityczną, jawną i nielegalną. W przecinym razie mogą się one stać dokuczliwym czynnikiem złej wróżby, zarówno dla nas samych, jak i dla innych narodów europejskich, których współpraca jest dla nas pożądana".

Nowa ofiara bestialstwa bandytów

(Od własnego korespondenta)

(R) W czasie patrolowania wsi Mochner, pow. Wadowice, został napadnięty na szosie przez faszystowską bandę zbirów NSZ „Błyskawica", 22-letni porucznik WP Zbigniew Szkorpiński. Bronił on się wraz z sierżantem Niewiadomskim i 3 strzelcami do ostatka, wreszcie został pojmany i poddany przez bandytów wyrafinowanym torturom. Zwyrodnialcy wyłupili mu oczy, połamali nogi i zmasakrowali. Ten sam los spotkał sierżanta Niewiadomskiego. Trupy odarto z mundurów i butów. Zamordowany oficer był bojownikiem o wolność Pomorza. Należał do 18 pułku Kołobrzeskiego. Odznaczony był medalami „Za Wolność i Zwycięstwo", „Zasłużonym na polu chwały" i „Odznaką Grunwaldzką". Onegdaj odbył się w Rzeszowie manifestacyjny pogrzeb ofiary bestialstwa NSZ.

Członkowie NSZ-towskiej bandy „Otto" przed sądem

WROCŁAW (PAP). W 1945 roku powstała na pograniczu woj. poznańskiego, śląskiego i łódzkiego, terrorystyczno-dywersyjna banda NSZ „OTTO", w skład której wchodzili i volksdeutsche i dezerterzy. Banda ta pod dowództwem b. żołnierza niemieckiego Franciszka Olszowskiego pseud. „Otto", dokonała szeregu napadów na urzędy B. P. i posterunki M. O., mordowała działaczy demokratycznych, rabowała i terroryzowała ludność. W lutym br. po bestialskim napadzie na pociąg osobowy w Czartarach, w czasie którego zamordowano kilkunastu oficerów i żołnierzy Armii Czerwonej i Wojska Polskiego, banda została rozbita. Bandyci biorący udział bezpośredni w napadach i mordach skazani zostali w maju br. na śmierć i długoletnie więzienie.

Obecnie w wyniku energicznych dochodzeń przeprowadzonych przez Władze Bezpieczeństwa stanęła przed Wojskowym Sądem Rejonowym we Wrocławiu druga grupa członków bandy „Otto", złożona z 15 osób. Oskarżeni stanowili zaplecze dla zbrodniczej działalności bandy, pozostawali w nieustannym kontakcie z jej przywódcami i członkami, trudnili się aprowizacją, skupem i przechowywaniem broni dla bandy, dostarczali informacji, na podstawie których dokonywano napadów i bestialskich morderstw, ostrzegali bandę przed pościgiem wdrożonym przez UB i MO, udzielali schronienia bandzie i jej członkom, poszukiwanym przez władze Bezpieczeństwa. W wyniku rozprawy Wojskowy Sąd Rejonowy skazał oskarżonych Ignacego Wawrzynkowskiego i Franciszka Strzelczyka na karę śmierci, Stefana Walę na 15 lat więzienia, Kazimierza Kubicę na 12 lat, Idzi Gattnera na 10 lat. Pozostali oskarżeni skazani zostali na kary więzienia od 8 do 2 lat. Strzelczyk Maria została uniewinniona.

„STOLICĄ NASZĄ JEST WARSZAWA I JEJ GRUZY"

(List uchodźcy z Francji)

PARYŻ (RAP). „Gazeta Polska" dziennik wychodźctwa polskiego we Francji publikuje list członka Zarządu Głównego Ruchu Oporu we Francji Franciszka Stefańczyka w Leforest. List ten wskazuje na stosunek demokratycznego wychodźctwa do reakcyjnego „Sztandaru" i przywódców obecnego POWN. W liście tym ob. Stefańczyk pisze między innymi:

Pan Ludwiczak Feliks w „Sztandarze" wymyśla POWN-owcom, którzy należą do Jednościowej Organizacji Członków Ruchu Oporu we Francji od odszczepieńców. Odpowiadam panu L. F. Góry POWN walczą z byłymi swymi członkami, a popierają tych, którzy napadają na własną ojczyznę i dla których nie Warszawa jest stolicą Polski, a Londyn. O zbankrutowaną szlachtę walczy p. Ludwiczak i dba o swoje interesy. Pisze p. L. F., że ma silną i wielką organizację byłych członków POWN. Odpowiem mu, że swych członków może na palcach policzyć, bo tam tylko ci pozostali, którzy jeszcze są obałamuceni. Uważam, że stolicą moją i każdego Polaka zdrowo myślącego jest Warszawa i jej gruzy, a nie Londyn. I wzywam wszystkich członków POWN, by szli razem z krajem i Rządem J. N., uznanym przez cały świat.

Stefańczyk Franciszek
Czł. Zarz. Gł. Ruchu Oporu we Francji

Zakupy Funduszu Aprowizacyjnego

WARSZAWA (PAP). W miesięcu lipcu br. biuro Funduszu Aprowizacyjnego za pośrednictwem upoważnionych firm zakupiło ogółem 1.745.861 kg mięsa i tłuszczów za cenę ca 360 milionów zł. Gros zakupów, bo zgórą 1.559 ton stanowiło mięso wieprzowe. Poza tym zakupiono pewną ilość mięsa wołowego, przetworów mięsnych oraz tłuszczów jak: słoninę, sadło, smalec. W stosunku do miesiąca czerwca zakupy pod względem ilości wzrosły o 61,4%.

Większość zakupionego mięsa skierowano do ośrodków przemysłowych na Górnym Śląsku. Mniejsze ilości do Łodzi i Warszawy, rozdysponywując na potrzeby bieżące przeszło 1.607 ton.

Należy podkreślić, że w związku z wahaniami cen na rynku oraz nieregularną podażą, Fundusz Aprowizacyjny, pragnąc zachować ciągłość zaprowiantowania ośrodków pracowniczych, zgromadził pewną rezerwę mięsa mrożonego, zmagazynowaną w chłodniach w Łodzi, Warszawie oraz na Śląsku, która w dniu 1 sierpnia br. wynosiła 725 ton.

Podwyżka płac prac. pocztowych

WARSZAWA (PAP). Na podstawie informacji otrzymanych z mieszanej komisji płac — Ministerstwo Poczt i Telegrafów komunikuje, że z dniem 1-go września przewidziana jest podwyżka płac pracowników pocztowych.

Wysokość ogólnej sumy, przewidzianej przez mieszaną komisję płac na podwyżki dla pracowników pocztowych i kolejowych, wynosi od 24 do 27 procent dotychczasowego funduszu płac.

W wyniku tej podwyżki uposażenia pracowników pocztowych i kolejowych zostaną zrównane.

Weryfikacja dziennikarzy

Na ostatnim posiedzeniu wydziału wykonawczego Związku Zawodowego Dziennikarzy powołano główną komisję weryfikacyjną, w skład której weszli: red. red. Mikołaj Wadyas (przewodniczący), Wiktor Borowski, Marian Kubicki, Rafał Praga i Władysław Dunin-Wąsowicz.

Powołana komisja wzywa wszystkie oddziały Związku do niezwłocznego przesłania list weryfikacyjnych.

Biskup Kościoła Narodowego

Dnia 30. VIII. 1946 r. wiceminister Administracji Publicznej dr A. Żaruk-Michalski przyjął księdza biskupa Leona Grochowskiego, ordynariusza chicagowskiej diecezji polskiego kościoła narodowego z Ameryki w towarzystwie księdza Edwarda Narbutowicza, proboszcza parafii warszawskiej polskiego narodowego kościoła katolickiego.

Przedstawiciel kościoła narodowego z Ameryki wyraził gorące podziękowanie wiceministrowi w imieniu własnym i kościoła w Ameryce za równouprawnienie kościoła narodowego w Polsce, o które wyznawcy tego kościoła próżno zabiegali przez okres dwudziestu lat.

Przedstawiciele kościoła narodowego oświadczenie wicemin. o równouprawnieniu wszystkich wyznań w demokratycznej Polsce przyjęli z prawdziwą radością, podkreślając, że takie prawodawstwo i podobne rządy przyczyniły się do potężnego wzrostu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej — oraz że wolność sumienia jest zasadniczym i koniecznym postulatem wolności człowieka.

ARESZTOWANIA W WOJEWÓDZTWIE RZESZOWSKIM. (R). Komisja Specjalna do walki z nadużyciami zarządziła w dalszym ciągu aresztowanie: Heleny Hanserowej za spekulację obcymi walutami na sumę kilku milionów marek, Michała Augustyna — z Fuszowa Narodowego za przywłaszczenie towarów UNRRA, urzędnika Związku Samopomocy Chłopskiej Michała Drozda za podbijanie cen w celu przywłaszczenia, w czasie sprzedaży koni z demobilu wojskowego, Piotra Nankofta za przemyt surowca tytoniowego, dyrektorów Spółdzielni rolniczo-handlowej w Ropie, J. Porobińskiego i S. Myśliwego za używanie na własne cele pieniędzy przeznaczonych na wypłatę premii dla rolników, Łukasza Kludacza za przywłaszczenie darów UNRRA, przeznaczonych dla gromady Kobylany. Spekulantów czeka więzienie, lub obóz pracy przymusowej.

ARESZTOWANIE DYREKTORÓW. (R). Delegatura Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami osadziła w areszcie tymczasowych dyrektorów Spółdzielni rolniczo-handlowej w Przemyślu — J. Bobera i Ekerta za przestępstwa dewizowe i nadużycia, idące w krocie tysięcy złotych.

ARESZTOWANIE STAROSTY. (R). Komisja Specjalna do walki z nadużyciami osadziła w areszcie śledczym starostę powiatowego w Mielcu, Józefa Bika, za przekroczenie Dekretu z 25.10 1944 o obrocie żywcem i inne przestępstwa i oszustwa na sumę 6 milionów złotych. Aresztowano również referenta Wydziału Opieki Społecznej przy Starostwie Jana Gargałę za przywłaszczenie darów UNRRA.

HIENY CMENTARNE. (R). Milicję Obywatelską zaalarmowano twierdzeniem, że na cmentarzu w Mielcu grasuje banda szakali w ludzkim ciele która rozbija i profanuje groby i obdziera zwłoki z kosztowności i odzieży. Komisja, wydelegowana przez Milicję, Straż Kolejową i Magistrat, stwierdziła na cmentarzu, że rabusie sprofanowali 6 grobów rodzinnych i rozbili kilkanaście trumien, przy czym obrabowali doszczętnie znajdujące się wewnątrz zwłoki. Za zwyrodniałymi bandytami wszczęto poszukiwania. Milicja jest na tropie hien cmentarnych, profanujących miejsca wiecznego spoczynku.

List z Myślenic

Osobliwe letnisko

Myślenice leżą na progu gór, blisko lasów „pachnących żywicą" i nad rzeką; wszystkie te okoliczności uczyniły z nich od dawna letnisko odwiedzane chętnie przez Krakowian, a nawet i przez mieszkańców dalszych miast.

Istnieje też w Myślenicach duża ilość pensjonatów i innych pomieszczeń dla letników, na tym jednak kończy się to, co można nazwać aparatem letniskowym. Można się o tym przekonać już w chwilę po opuszczeniu autobusu i wylądowaniu na myślenickim rynku. Trzeba bezstronnie przyznać, że rynek ten jest bardzo malowniczy i, jak całe Myślenice, czysty.

Myśleniczanie stoją na progach domów i sklepów, rozmawiają i ironicznie przyglądają się naiwniakom, którzy do Myślenic zjechali na urlop.

Z rynku — za Rabę i do pensjonatów przedrabiańskich, jest jak dla letnika obarczonego walizką, pledami itp. trochę daleko, więc naiwniak poczyna się rozglądać za jakim takim rosłym młodzianem który by się trudnił odnoszeniem bagażu. Młodzianów rosłych jest dość, ale młodzianów chcących zarabiać pracą—jest mało. „Wojna ich zdemoralizowała i nie chce się im nic robić" — objaśnia nas właścicielka cukierni przed którą siedzimy na własnych walizkach w oczekiwaniu na kogoś kto zechce je odnieść.

Usiłujemy zadać kłam opinii pani T. i podchodzimy z kolei do kilku uroczych i pięknie opalonych chłopczyków. Na naszą propozycję chłopaczki reagują śmiechem, a jakiś, bardziej szczery, odpowiada z pogardą: „idźże pani — też coś". Widzimy że nasza informatorka miała rację i że instytucja bagażowych, znana na całym świecie, tutaj właśnie nie istnieje.

Z tym większym uznaniem muszę podkreślić, że znalazł się w końcu ochotnik, który mimo szyderstw kolegów podjął się odnieść nasze bagaże, ale — nie jest on Myśleniczaninem, lecz pochodzi z Bysiny, jest pracownikiem piekarskim, a mimo tej pracy — chętnie zarabia dodatkowo — i samorzutnie udziela letnikom wszelkiego rodzaju objaśnień, a robi to chętnie, uprzejmie i rzeczowo, czym oczywiście wyróżnia się od razu wśród swych kolegów. Jest on w każdym razie jednym z niewielu rozsądnych ludzi, których udało mi się w Myślenicach spotkać; rozumie on bowiem interes, czego o innych Myśleniczanach powiedzieć nie można. I tak więc: w Myślenicach nie pobiera się od letników żadnych opłat, ale też i nic się dla nich nie robi.

Nie istnieje więc w Myślenicach nic w rodzaju informatora u którego można by się dowiedzieć gdzie są wolne pokoje i za jaką cenę. Wielu letników chodzi aż do zdarcia obcasów od domu do domu i nie może znaleźć pomieszczenia, a gdzie indziej są znowu puste pokoje. W wielu domach stoją pokoje zupełnie nieużywane, a letnicy gniotą się w najzupełniej prymitywnych klitkach. Jedni nie mają dochodu, inni nie mają wygód. Połączyć korzyść jednych z zadowoleniem drugich jest właśnie dobrą organizacją, a tej w Myślenicach brak. Przez Rabę prowadzi tylko jeden most, a nikomu nie przyjdzie do głowy zbudować jeszcze kilka kładek dla wygody tych, którzy mieszkają daleko od mostu, a nie mają ochoty brodzić po wodzie. Ani jedna droga czy dróżka nie jest oczyszczona z ostrych kamieni, na żadnej drodze w góry nie ma znaków turystycznych i amatorzy wycieczek muszą co krok zadawać pytania dokąd droga prowadzi i czy dobrze idą.

Mieszkańcy okolicznych wiosek są rozmowni i uprzejmi; rozumie się na rzeczy szczególnie ob. Hajdasowa ze Stróży, która spotkawszy nas na Chełmie, z własnej inicjatywy poprowadziła nas ścieżkami na miejsce skąd otwierał się widok na góry, a w dole na Stróżę i Pcim. Ona wiedziała, że letnicy „szukają widoków" i umiała je pokazać, ale ogół mieszkańców Myślenic na wszystkie pytania odpowiada „nie wiem, nie wiem" zanim się jeszcze zdąży do końca sformułować pytanie. Nie wiem kto zasiada w myślenickiej miejskiej radzie narodowej, ale trzeba by tych państwa posłać trochę do Ameryki, albo do Szwajcarii by się nauczyli, że na wszystkim można zrobić interes, a na: górach, lesie, wodzie i widokach robi się jedne z najlepszych. Trzeba się tylko do tego umieć wziąć. Trzeba wyasygnować trochę kredytów na: informatora, na bagażowych, na kładki i drogi, na reklamę w pismach. Bo Myślenice leżą tak blisko Krakowa, że można by jeździć tam stale z Krakowa na „weekendy", lecz muszą być do tego odpowiednie warunki. Myślenice nie mają np. dla letników ani kawiarni ani dancingu, nie daje się tam letnikom żadnych rozrywek i w ogóle puszcza się ich na głęboką wodę z cichym życzeniem by utonęli.

A przecież letnik, to dojna krówka i można po kilku miesiącach dochodów z letników całkiem wygodnie i spokojnie przeżyć zimę.

Letnicy są uparci i dla możności oddychania świeżym powietrzem zniosą wiele, nie trzeba jednak nadużywać ich cierpliwości.

Trzeba przyznać, że zdolności asymilacyjne letników idą tak daleko iż ja np. nauczyłam się tam chodzić lewą stroną, gdyż taka tam panuje moda.

Lewą stroną się chodzi, lewą stroną jadą wozy i nawet lewą stroną jechały wracające z odpustu w Kalwarii auta i motocykle. Co więcej — nauczycielki prowadziły dzieci z kolonii też lewą stroną! Cóż miałam robić, musiałam i ja smarować lewą, jak za najlepszych, ck-austriackich czasów, które znam dobrze z opowiadań.

Biletera z autobusu PKS, o którym już miałam raz nieprzyjemność pisać, trzeba by także zmienić na kogoś kto ma mniej zdolności oratorskich, a więcej uprzejmości i zdrowego rozsądku. Pasażerom można i należy zwracać uwagę, gdy nie przestrzegają przepisów, ale nie jest konieczne robienie im złośliwych uwag, przytyków i w ogóle prawienie morałów.

Z tymi zdolnościami proponuję panu bileterowi raczej stanowisko konferensjera, oczywiście po przejściu kuracji chorej wątroby, a do autobusu wiozącego ludzi do Myślenic lepiej dawać bileterów weselszych i o mniej starganych nerwach, a przede wszystkim: grzecznych.

Wojna się już dawno skończyła, więc najwyższy czas na to, by zacząć robić dobre interesy i być dla ludzi uprzejmym.

Jaszczurka

REŻIM SANACJI – REŻIM KLĘSKI

Panowanie wielkiego kapitału i obszarnictwa doprowadziło do katastrofy wrześniowej

(RAP). Gdy analizujemy przebieg ostatnich lat przedwojennych, kiedy nad Polską zbierała się coraz wyraźniej groźna chmura niemieckiego najazdu — to najbardziej bodaj rzuca się w oczy dziwna na pozór ślepota ówczesnej polskiej polityki zagranicznej. Ta polityka z uporem popierała wszystkie zaborcze dążenia Hitlera, wszystkie zbrodnicze akty napaści podejmowane przez spółkę faszystowskiej osi — akty, które przecież przygotowywały najazd na Polskę. To polityka uporczywie torpedowała każdą próbę porozumienia broniących pokoju narodów, porozumienia, które nie tylko mogło było — jak dzisiaj wiemy — zatrzymać wyciągniętą nad Polską dłoń hitlerowską, ale również zapewniłoby Polsce efektywną, skuteczną pomoc w chwili napadu.

Czy ta ślepota była ślepotą całego narodu? Czy prohitlerowska polityka, prowadzona przez beckowskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych była wyrazem myśli politycznej narodu, jego własnej, wolnej niczem nieskrępowanej woli?

Nikt nie może wysunąć takiego twierdzenia. Przeciwko polityce Becka, przeciwko polityce sojuszu z Trzecią Rzeszą protestowały wszystkie żywe siły narodu.

Przeciwko polityce prohitlerowskiej, przeciwko polityce solidarności ze światowym faszyzmem były wtedy w Polsce niemal wszystkie ośrodki polityczne. Walczył przeciwko niej stanowczo ruch robotniczy, w którym jego rewolucyjne skrzydło znajdowało coraz częściej — wbrew Zarembom i Pużakom — wspólny język z organizacjami pepesowskimi, ruch robotniczy, w którym żył i potężniał ruch jednolitego frontu polskiego proletariatu. Walczył przeciwko niej ruch ludowy, przeżywający wtedy swe wielkie dni jedności w walce przeciwko faszystowskim zapędom sanacji. Walczyły przeciwko niej szerokie warstwy inteligenckie, które coraz wyraźniej łączyły się z ruchem robotniczym. Nawet na prawicy społecznej „morowcy" i zbliżone do nich skrzydło endecji występowało przeciwko polityce pro-niemieckiej, odgraniczało się od faszystowskiego entuzjazmu sanacji, ONR-u i hitlerowskiego skrzydła endecji.

Jeśli polityka zagraniczna Rzeczypospolitej Polskiej zrobiła wszystko, aby dopomóc Hitlerowi w napaści na Polskę i pozostawić Polskę izolowaną w obliczu tej napaści, to przypisać to należy faktowi, że rządy w Polsce sprawowała uzurpatorska klika sanacyjna, klika piłsudczykowska, zwalczana przez wszystkie żywe siły narodu, prowadząca Polskę na bezdroża reakcji i faszyzmu.

Trzy czynniki określały politykę reżimu piłsudczykowskiego, „reżimu majowego" w stosunku do Trzeciej Rzeszy.

Po pierwsze hitleryzm imponował im jako metoda rządzenia. Dawno, jeszcze przed przewrotem majowym p. Ignacy Matuszewski, pisujący wtedy pod pseudonimem Ogińskiego oświadczył publicznie, że piłsudczycy — to odpowiednik włoskich faszystów. Ta prawda nie przenikała bynajmniej do wszystkich zwolenników tego obozu, zwłaszcza w kołach inteligenckich i robotniczych, zmylonych dawną przynależnością większości sanacyjnych wodzirejów do Polskiej Partii Socjalistycznej. Ale nie mniej była to prawda — i to prawda, z której doskonale zdawali sobie sprawę kierownicy „obozu". Antyfaszystowskie piórka, przy pomocy których Piłsudski w maju 1926 zdołał zmylić czujność nawet części rewolucyjnych robotników polskich, były zwyczajną maską, osłaniającą faszystowskie tendencje kierowniczej, „pułkownikowskiej" kliki sanacji.

Faszyzm włoski był daleko. Faszyzm niemiecki był blisko. Był on przykładem, że można bezkarnie zdruzgotać ruch robotniczy, stworzyć państwo, w którym decyduje o wszystkim wola faszystowskich wodzirejów, uzgodniona z polityką magnatów, wielkiego kapitału i obszarnictwa. Był to dla kliki sanacyjnej wzór do naśladowania — i do chętnego naśladowania. Himmler bywał w Polsce u Sławoja-Składkowskiego, Frank — u ministra Grabowskiego. Bywali — jako instruktorzy, uczący polskich elewów sztuki faszystowskiego „trzymania za mordę" mas ludowych, sztuki faszystowskiego ucisku. Instytucje państwowe opanowane przez sanację Rzeczypospolitej szybko upodabniały się do instytucji Trzeciej Rzeszy. Jeśli w Berezie nasza granatowa policja obeszła się bez nauczycieli z SS, to dlatego, że policjanci „kresowi" posiadali w tej dziedzinie nielada doświadczenie własne, a poza tym mieli tak znakomitego w znęcaniu się nad ludźmi kierownika jak ówczesny wojewoda Kostek-Biernacki, znany zboczeniec-sadysta.

Solidarność międzynarodowa prądów faszystowskich łączyła z Trzecią Rzeszą reżim sanacyjny i sprzymierzone z nim grupy ONR i hitlerowskiego skrzydła sanacji.

Drugą przyczyną jest istniejące od dawna powiązanie pomiędzy kliką sanacyjną a polityką Rzeszy Niemieckiej. Nie są decydujące szczegóły, głośne w swoim czasie, o współpracy p. Becka z wywiadem niemieckim w czasie jego służby jako attache wojskowego przy ambasadziej polskiej w Paryżu. Nie są tu również decydujące — choć rzucają charakterystyczne światło na tę sprawę — szczegóły, dotyczące osobistych związków ludzi bardziej od Becka wpływowych w klice sanacyjnej z wywiadem niemieckim — zwłaszcza w okresie przed pierwszą wojną światową. Istotne i decydujące jest to, że polityczna koncepcja kliki piłsudczykowskiej była zawsze proniemiecka.

swoje zakłady Flick, Ballestrom, Schaffgotschowie, Hohenlohe. Kapitał niemiecki występował często pod firmą obcych krajów. Amerykanin Harriman w przemyśle cynkowym, różne towarzystwa szwajcarskie w przemyśle elektryfikacyjnym byli tylko „sztromanami" niemieckiego kapitału. Francuski kapitał grupy Scheidra czy Peyerimhoffa należał również do prohitlerowców — reprezentował on zresztą tę samą politykę i we Francji.

Wielcy obszarnicy byli za współpracą z Niemcami, gdyż Niemcy nęcili ich perspektywą szerokiego rynku zbytu dla ich produkcji. Poza tym — wśród wielkiego obszarnictwa na ziemiach zachodnich ówczesnej Rzeczypospolitej było wielu Niemców. Szereg rodzin wielko-obszarniczych — Radziwiłłowie np. — było spowinowaconych z takiemiż rodzinami niemieckimi.

Obok tych bezpośrednich przyczyn działały i przyczyny polityczne. Wielki kapitał i obszarnictwo zdawały sobie sprawę z siły ruchów ludowych w Polsce. Dążąc do utrzymania się przy władzy, dążyły do wprowadzenia i umocnienia w Polsce reżimu faszystowskiego, do likwidacji resztek jakiejkolwiek demokracji w kraju. Stąd — spoglądały na Hitlera jako na wzór, jako na twórcę nowych, udoskonalonych metod dławienia ruchu robotniczego i chłopskiego.

Reakcyjna baza społeczna, obszarnictwo i wielki kapitał, które miały decydujący wpływ na politykę rządów sanacyjnych — pchały te rządy w kierunku współpracy z Trzecią Rzeszą, w kierunku podporządkowania się Trzeciej Rzeszy.

Zdrowy instynkt narodu przeciwstawiał się tej polityce. Nie tylko świadomi demokraci socjaliści, nie tylko ci, dla których jasna była łączność pomiędzy faszystowską polityką wewnętrzną sanacji, a jej prohitlerowską polityką zagraniczną występowali przeciwko Beckowi. Polityka Becka nie była popularna u zwykłego „człowieka z ulicy". Pamiętamy kordony granatowej policji wokół ambasady niemieckiej, ilekroć p. Beck przyjmował kogoś ze swych hitlerowskich kamratów. Pamiętamy głuche milczenie Warszawy w czasie awantury litewskiej i czechosłowackiej p. Becka.

Ten zdrowy instynkt narodu przeszkodził p. Beckowi w kapitulacji przed Hitlerem. Ten zdrowy instynkt narodu sprawił, że Polska wbrew p. Beckowi, znalazła się w obozie antyhitlerowskim, w obozie wolności. Ale polityka p. Becka, polityka reżymu, polityka wielkiego kapitału i obszarnictwa sprawiły, że Polska znalazła się w tym obozie dopiero **w ostatniej chwili**, dopiero wtedy, gdy warunki dla niej były **najgorsze**, gdy trzeba było płacić krwią i cierpieniami całego narodu za poprzednie błędy.

Gdy p. Beck miał w Polsce całkowicie wolną rękę, gdyby mu wszystkie żywe siły narodu nieprzeciwstawiły swojej antyhitlerowskiej linii — sanacja byłaby zawarła sojusz z Trzecią Rzeszą, Polska podzieliłaby klęskę Niemiec i musiałaby ponieść i konsekwencję tej klęski. Opór narodu przeciw Beckowi ocalił nas przed tą najgorszą ewentualnością.

Gdyby obóz demokracji polskiej dzierżył przed 1939 r. ster kraju w swym ręku, prowadziłby politykę Frontu Pokoju. Wtedy Polska mogła odegrać wielką rolę w sparaliżowaniu monachijskich tendencji w polityce światowej, mogła pomóc w okiełznaniu Hitlera, a jeśliby to się nie udało, w stworzeniu takiej sytuacji, w której niemiecki napastnik zostałby pobity w szybkim czasie.

W rzeczywistości było inaczej. Opór narodu był dość silny, aby nie pozwolić p. Beckowi w poddaniu się Niemcom, ale był zbyt słaby, aby usunąć p. Becka i skierować politykę zagraniczną Polski na nowe tory. Jesteśmy w obozie zwycięzców, ale płacimy za politykę Becka straszliwym wyniszczeniem narodu i gospodarki narodowej, osłabioną pozycją Polski na arenie międzynarodowej.

Nowe siły społeczne, jakie przejęły władzę w Polsce nie dopuszczą, aby kiedykolwiek tendencje proniemieckie i profaszystowskie mogły w jakikolwiek sposób wpływać na politykę zagraniczną Polski. Będą one zmierzały do tego, by Polska była bastionem pokoju i demokracji w naszej części Europy, by stała na straży przeciwko wszelkim próbom odrodzenia niemieckiego imperializmu.

Wielki kapitał i obszarnictwo, poprzez swych sanacyjnych pachołków doprowadziły kraj do katastrofy wrześniowej. Demokracja ludowa, oparta o masy robotnicze i chłopskie zapewni mu pokój i dobrobyt.

Roman Werfel

„Kijowska" koncepcja polityki

Klika piłsudczykowska posiadała określoną koncepcję polityki zagranicznej. Była to koncepcja polityki zasadniczo — zawsze i wszędzie, antyradzieckiej. Piłsudski poniósł w roku 1920 klęskę pod Kijowem. Ale nie zrezygnował nigdy z powtórzenia wyprawy kijowskiej. Cała polityka Piłsudskiego, cała polityka reżimu sprowadzała się w dziedzinie polityki zagranicznej — a w niemałym stopniu i wewnętrznej — do przygotowywania napadu na ZSRR. Taka polityka z natury rzeczy musiała być proniemiecka. Polska nie mogła wojować na dwa fronty. Jeśli chciało się bić z Sowietami, trzeba było żyć dobrze z Niemcami. Polityka Becka była tylko wyrazem zasadniczej koncepcji sanacyjnej polityki zagranicznej.

Nienawiść do Sowietów, chęć wojny z Sowietami pchały Polskę na manowce polityki prohitlerowskiej, przykuwały ją do rydwanu Trzeciej Rzeszy.

Siły wewnętrzne, na których opierała się sanacja, również były w zależności od Trzeciej Rzeszy. Były to przede wszystkim: wielki kapitał i obszarnictwo.

Wielki kapitał był w olbrzymiej większości zagraniczny. Niemałą część jego stanowił kapitał niemiecki. Zwłaszcza Górny Śląsk stanowił do ostatnich czasów poprostu domenę niemieckich trustów. Mieli tam

Z CAŁEGO ŚWIATA

Możliwość rozejmu w Indonezji

LONDYN (PAP). Według doniesień agencji Reutera z Batawii, rozpocząć się mają wkrótce rozmowy pomiędzy wysokimi oficerami brytyjskimi a przedstawicielami armii republiki indonezyjskiej celem ustalenia zasad rozejmu indonezyjsko-holenderskiego.

Odroczenie holenderskiej konferencji imperialnej

LONDYN (PAP). Jak donosi z Hagi agencja Reutera, rząd holenderski postanowił odroczyć konferencję królestwa holenderskiego, która miała być zwołana 1 września w celu dokonania rekonstrukcji królestwa i jego posiadłości. Delegaci Indii Wschodnich, którzy przybyli do Holandii na konferencję, powrócili do kraju. Powodem odroczenia konferencji jest niedojście do porozumienia z indonezyjskim ruchem niepodległościowym. Konferencja miała zająć się 4 zagadnieniami konstytucyjnymi: 1) republikańskim ruchem indonezyjskim na Jawie i Sumatrze, 2) ruchem nacjonalistycznym na innych wyspach, należących do Indii Wschodnich, 3) ruchem autonomicznym w Surinam (Gujana holenderska) i 4) rekonstrukcją królestwa holenderskiego.

Anglik ma reorganizować policję grecką

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse donosi z Londynu, że inspektor policji londyńskiej Dunn przydzielony tymczasowo do ministerstwa spraw zagranicznych, uda się w poniedziałek do Aten, gdzie odda się do dyspozycji rządu greckiego celem przeprowadzenia reorganizacji greckich kadr policyjnych.

Demarkacja granicy radziecko-norweskiej

MOSKWA (PAP). W wyniku pertraktacji między rządem ZSRR i rządem norweskim wyłoniona została radziecko-norweska komisja mieszana dla demarkacji granicy między obydwoma państwami.

Komisja mieszana odbyła ostatnio w Moskwie szereg posiedzeń i ustaliła, że prace nad demarkacją granicy radziecko-norweskiej odbędą się w lecie 1947 r.

Cofają oskarżenie

LONDYN (BBC). Radio we Frankfurcie nad Menem ogosiło, iż władze postanowiły wycofać skargę przeciwko 15-tu osobom cywilnym, które zostały zaaresztowane pod zarzutem uprawiania szpiegostwa przeciwko Rosji Sowieckiej.

Zawody sport. na stadionie berlińskim

BERLIN (PAP). W Berlinie na stadionie olimpijskim rozpoczną się 7 września wielkie zawody sportowe z udziałem 12 narodowości. Udział wezmą: Belgia, Czechosłowacja, Dania, Francja, Anglia, Grecja, Holandia, Luksemburg, Norwegia, ZSRR, Stany Zjednoczone i Polska.

Wojska franc. opuszczają Lewant

PARYŻ (RDF). Ostatnie oddziały wojsk francuskich opuściły w sobotę teren republiki Libanonu i załadowały się na krążownik „Moncal", który odpłynął do Francji. W ten sposób rząd francuski wykonał przyrzeczenie, jakie złożył w układzie zawartym z Syrią i Libanonem.

Zdemaskowanie i skazanie hitlerowców

GDAŃSK (PAP). Przed Specjalnym Sądem Karnym w Gdańsku odpowiadał wczoraj były kierownik Sekcji Śledczej Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Wejherowie Maksymilian Baszanowski, który pozostawał pod zarzutem zbrodni hitlerowskich. Był on członkiem SA i w mundurze tej organizacji dokonywał w roku 1940 rewizji i konfiskat mienia Polaków, wysiedlonych do GG przez hitlerowców. Oprócz tego był przed wojną przez 10 lat członkiem „jungdeutschepartei" w Polsce i równocześnie agentem kontrwywiadu polskiego t. zw. „Dwójki". Po wojnie będąc na stanowisku kierownika Sekcji Śledczej w Wejherowie kazał aresztować wszystkie osoby, które znały go w okresie okupacji. Wszystkie powyższe czyny zostały mu udowodnione. Sąd skazał go na 15 lat więzienia, konfiskatę mienia i utratę praw.

Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego stoi na straży twojego bezpieczeństwa.

Szowiniści czescy popierają Volksdeutschów

CIESZYN (RAP). Pewne środowiska czeskie na Śląsku Cieszyńskim, gdzie większość ludności stanowią Polacy, szykanują Polaków i nie dopuszczają ich do żadnych stanowisk w administracji państwowej i miejskiej. Wolą natomiast posługiwać się Niemcami i volksdeutschami, którzy robią im czasem przykre niespodzianki.

W Czeskim Cieszynie szeroko komentowana jest afera, która miała miejsce niedawno.

Otóż, kierownikiem Urzędu Aprowizacyjnego Komitetu Narodowego w Cz. Cieszynie i zarządcą „narodowym" jednego z domów był niejaki Edward Židek członek Strany Lidove (partii klerykalnej), przeciw któremu miała się odbyć w zeszłym tygodniu rozprawa przed sądem w Ostrawie. Židek był oskarżony o współpracę z Niemcami i zbrodnie donosicielstwa.

Židek jednak, który do ostatniej chwili pracował na kierowniczym stanowisku nie zjawił się na sąd i jak ogólnie przypuszczają zwiał w ślad za swoją żoną reichsdeutschką (która wyjechała już przed tym) do Niemiec. Sąd był zmuszony wydać na niego wyrok zaoczny, skazując go na 10 lat ciężkiego więzienia oraz utratę czci i majątku.

Społeczeństwo polskie w Cieszynie i demokratyczne elementy czeskie są oburzone faktem, że w oddziale wojskowym tego samego Komitetu Narodowego w Cz. Cieszynie siedzi dotychczas niejaki p. Staklasa, który jeszcze w roku 1930 przyznał się do narodowości niemieckiej, a podczas wojny należał do różnych organizacji niemieckich. Oto do czego doprowadza antypolskie nastawienie czeskich szowinistów.

GAZETKA dziecięca

Nr 21

BOGDAN BRZEZIŃSKI

Jak raz kocia rodzina wybrała się do kina

Bury kotek, imć pan Mruczek,
Poszedł raz do kina,
W towarzystwie swej małżonki,
Córeczki i syna.

Nasz pan Mruczek jest elegant,
Więc się ubrał modnie:
Włożył czarny surdut w groszki
I zielone spodnie.

Lecz, niestety, choć się stroił
Prawie cały dzionek —
Nie chciał schować się pod surdut
Niesforny ogonek!...

Także żona pana Mruczka,
Oraz ich dziateczki,
Mieli stroje bardzo piękne
W paski i krateczki!

W kasie kina Mruczusiowi
Bilety sprzedali
I pod rękę z miłą żoną
Wszedł do ciemnej sali.

A w tej sali — same dziwy!
Gra głośno muzyka,
A na białym, dużym płótnie —
Śmieszna myszka fika!

Wy, Dziateczki, też zapewne
Widziałyście w kinie
Myszkę, która zwie się Miki
I z swych figlów słynie?

Kiedy dzieci pana Mruczka,
Dwa dość duże koty,
Zobaczyły myszkę Miki — —
Miauknęły z ochoty!

I choć w kinie trzeba ciszę
I spokój zachować —
Na niewinną, małą myszkę
Chciały zapolować!

Lecz pan Mruczek rzekł do syn
— Daj spokój, dzieciaku!
Ta wesoła mysz na płótnie
Jest cieniem — bez smaku!...

I pogłaskał miękką łapką
Mruczek swego syna —
Tak skończyła się ta kocia
Wyprawa do kina.

Z powodu wyjazdu na urlop pana malarza, który rysuje film o Mikim i Mimi — poszukiwaczach złota, dalszy ciąg przygód tej sympatycznej pary ukaże się dopiero w następnym numerze „Gazetki".

JANINA LIPSKA

Wypadek w trawie

Maryś zjadł śliwkę, a pestkę cisnął z rozmachem na trawnik; potem włożył do ust drugą śliwkę, i pobiegł wesoło do kolegów, ani przypuszczając, co się przez niego stało w trawie.

Pestka padając, uderzyła Bożą Krówkę, która drzemała w cieniu różowej stokroci. Boża Krówka ocknęła się od uderzenia, podskoczyła z bólu i zemdlała.

Zobaczyła to Mucha, i zaraz narobiła hałasu: — Ratunku, ratunku! Chodźcie ratować Bożą Krówkę!

Zleciały się owady; Mucha zaraz wszystkim opowiedziała, kto rzucił, co rzucił, w jaki sposób, i nawet jak był ubrany: bo Mucha lubiła plotki. Aż jej w końcu przerwał Motyl; podszedł do Bożej Krówki i powiedział:

— Należało by ją ocucić. Najlepiej nadaje się do tego parę kropel rosy.

— Broń Boże, — zawołała Mrówka — nie trzeba cucić! Trochę cierpliwości, a sama wróci do siebie! Trzeba ją tylko zostawić w spokoju.

— A ja uważam, że Motyl ma rację! — zawołał Chrabąszcz. — Lepiej ją jednak ocucić, tylko nie rosą, a masażem.

— A ja powiadam, że chorzy muszą mieć przede wszystkim spokój! Najlepiej będzie przenieść Bożą Krówkę w jakieś spokojne miejsce — szepnął Komar.

— Ja ją przeniosę — powiedziała Zielona Gąsienica. — Poruszam się powoli, łagodnie, w sam raz, jak dla chorego.

— Nic podobnego — zaprotestował Konik Polny. — Tu chodzi przede wszystkim o pośpiech, nie ma ani chwili do stracenia! Ja się nią zajmę, i w paru skokach zaniosę, gdzie trzeba!

I wszyscy się pokłócili, Konik Polny z Mrówką, Mrówka z Motylem, a Motyl z Chrabąszczem. Osa chciała wszystkich godzić, i najgorzej wszystkim nawymyślała. Tylko Ślimak cofnął rogi, schował się do muszli, i prawdopodobnie zasnął.

Tymczasem Bożej Krówce zrobiło się lepiej, obudziła się z omdlenia, otworzyła oczy. Patrzy, — a tu tłum Owadów stoi opodal, ale nikt do niej nie podchodzi. Słucha, — a tu wszyscy o niej mówią, chcą jej pomóc, ale kłócą się i nikt jej nie pomaga. Więc trochę sobie poleżała, potem wstała, i cicho, przez nikogo niezauważona, oddaliła się.

Gdy już była daleko, otworzyła skrzydła i pofrunęła, aż na sam środek stawu, gdzie usiadła na płaskim liściu lilii wodnej, i zaczęła opowiadać swoje przygody zielono-srebrnej Ważce, siedzącej na drugim takim samym liściu.

— Gdy zobaczyłam, że zamiast mi pomóc, gadają i kłócą się, zrobiłam im kawał i uciekłam. Teraz na pewno martwią się i wszędzie mnie szukają, na liściach i pod liśćmi, wśród trawy i między kamieniami. Szukają, szukają i nie mogą znaleźć. Będą mieli nauczkę, że gdy się więcej gada, niż robi, zbiera się zamiast wdzięczności, — żal i rozgoryczenie!

Tak powiedziała Boża Krówka, siedząc na płaskim liściu wodnym na środku stawu. A Ważka przytaknęła, i żeby ją pocieszyć, zaprosiła na kieliszek rosy w Gospodzie pod Leśnym Dzwonkiem.

BOGDAN BRZEZIŃSKI

Bajka o pracowitym świerszczyku i lekkomyślnej mrówce

(Dokończenie)

— Będziesz pewnie, moja mrówko
W historii najpierwsza,
Która pracy się nauczy
Od polnego świerszcza!

Lecz niech cię to, moja droga,
Zupełnie nie zraża:
Świerszczyk pilny, mrówka — płocha,
Też się czasem zdarza!

Bo w najpracowitszym rodzie
Leniuszek się trafi,
A zasługę ma ten, kto go
Uleczyć potrafi...

Jak się kończy ta historia?
Opowiem Wam krótko:
Pracowała ciężko mrówka
Przez zimę calutką!

Pracowała u świerszczyka
Tak, jak umie mrówka.
Pracowała, jak on kazał
I nie rzekła słówka!

A gdy przyszła Pani Wiosna,
Cała w wonnych kwiatach —
Zatęskniła mrówka Kraska
Do leśnego świata.

— Mój świerszczyku! — rzekła grzecznie —
Dzięki ci za wszystko!
Wiernie, pilnie ci służyłam
Przez pół roku blisko!

Teraz idę do mych braci,
Do mrówek miasteczka,
Gdzie mnie czeka z utęsknieniem
Kochana mateczka!

Już nie będę wciąż myślała
O płochej swawoli,
Lecz dla mrówek społeczeństwa
Będę się mozolić.

Już nie będę więcej życia
trwonić lekkomyślnie!
A o tobie bardzo często
Z wdzięczością pomyślę!

Koniec.

„Łamcie główki"

Kochane dzieci!

Powracamy znowu do konkursów rozrywek umysłowych, za rozwiązanie których Redakcja „Gazetki Dziecięcej" przeznacza szereg nagród książkowych. O nagrody i najlepsze „połamanie główki" ubiegać się mogą dzieci w wieku do lat 15-tu, które po odgadnięciu zagadek nadeślą swoje rozwiązania w terminie 10-dniowym, t. zn. do dnia 11 września włącznie.

A więc...

Kim są ci obywatele? (10 punktów)
K. Lowa
S. Wzec
R. Zurma
C. Lesia

Rozsypanka (2 punkty)

W..n.. T..ku w s..im d..ku

Zagadka nr 1 (4 punkty)

W lesie ma mieszkanie
Ogoniasty rudzielec
Wygodne i tanie
A drzwi do niego wiele

Zagadka nr 2 (2 punkty)

Długi, krzywy
Nóż stalowy
Ścina głowy...

Zagadka nr 3 (6 punktów)

Na polowanie poszło dwóch ojców i dwóch synów. W czasie polowania zabili trzy zające i każdy po polowaniu miał po jednym ubitym zwierzaku. Ilu ich właściwie było i kim byli?

Halina Górska, przyjaciółka dzieci

Jak wiecie, 1-go września 1939 r. wybuchła wojna. Na pewno pamiętacie te okropne sześć lat, gdy Niemcy mordowali, rozstrzeliwali, więzili tysiące najlepszych Polaków. Między innymi zginęła we Lwowie Halina Górska, pisarka i wielka przyjaciółka dzieci.

Dorośli często lubią dzieci: pobawią się, dadzą trochę cukierków, pogładzą i zapominają; idą do swoich spraw. Ale Halina Górska nie zapominała, bo jej sprawami były właśnie cudze dzieci. Miała swoją własną córeczkę, Krysię, którą bardzo kochała; Krysia nie była nigdy głodna, zawsze była ciepło ubrana, mogła czytać książki i bawić się zabawkami. Kochając swoją córeczkę, Halina Górska pamiętała o innych dzieciach, które były zawsze głodne, drżały z zimna i nie miały książek, ani zabawek. Chciała poznać te dzieci, aby im pomóc, i specjalnie chodziła po najbiedniejszych mieszkaniach, po strychach i suterynach. Znała też sieroty, dzieci opuszczone, dzieci, które ciężko pracują, i bezdomne dzieci, które kradną, grają w karty i są ulicznymi łobuzami. Ale Górska mówiła, że te dzieci nie są naprawdę złe. Łatwo być dobrym i grzecznym, gdy się jest sytym i otoczonym opieką! Przy odpowiednich warunkach te niby złe dzieci staną się dobrymi, i o te warunki Górska walczyła. Jeżeli im się da jedzenie, książkę i piłkę, — nie będą kraść z głodu, grać w karty i palić papierosy. Więc Halina Górska organizowała świetlice i domy dla dzieci, chodziła po najbiedniejszych dzielnicach, zbierała koło siebie dzieci młodsze i starsze, czasami prawie zupełnie już dorosłe, pisała do gazet, prowadziła Akcję w radio za pomocą odczytów. Miała wrogów wśród bogatych, którzy mogli pomóc, a nie chcieli, i do tego byli jeszcze źli, że im Górska psuje humor wspominaniem biednych ludzi! Ale choć miała wiele kłopotów, choć nie mogła nakarmić wszystkich głodnych dzieci, ani odziać zmarzniętych, potrafiła panować nad sobą, ukrywać swoje zmartwienia i uśmiechać się. Cóż biedakom po smutnej twarzy? Mają dosyć własnego smutku! Natomiast od uśmiechu, pogody i szczerego, dobrego słowa robi się lżej na duszy! To też w Świetlicach, w Domach dziecięcych, na przedmieściach zawsze ją taką widzieli: dzielną, uśmiechniętą i serdeczną.

Halina Górska pisała książki, a wśród nich wiele nie tyle może dla dzieci, co o dzieciach. Pisała jako człowiek, który bardzo dzieci kocha i rozumie. „Chłopcy z ulic miasta", „Nad czarną wodą", „Druga brama" — opowiadanie o tym, jak zamożna dziewczynka przyjaźniła się z dziećmi ludzi biednych i ciężko pracujących; w ten sposób poznała inne życie, i już nie chciała być nikomu niepotrzebną panienką z lalką, ale się stała małym człowiekiem, który każdego rozumie i każdemu jest bliski.

Górska zaczęła pisać nową książkę, gdy wybuchła wojna. Niemcy zaaresztowali ją we Lwowie, wywieźli za miasto i rozstrzelali. Jej mała Krysia, która w tym czasie straciła też i tatusia, została sama. Górską Niemcy zabili właśnie za to, że nie myślała tylko o sobie, ale żyła i dla innych, że była dobrym człowiekiem i dobrą Polką. A takich Niemcy nie chcieli.

Dziś, po wojnie, gdy jest tyle sierot i opuszczonych dzieci, bardzo nam Haliny Górskiej brak. Musimy ją wspominać z wielkim żalem. A za to, co robiła za życia, z wielkim szacunkiem i miłością.

(J. L)

i powiadam ci, Kempie, że bardzo ciężko było mi widzieć go, pijącego kawę, której zapach drażnił moje powonienie. Sposób jego zachowania się przy stole był także drażniący. Do małego pokoju prowadziło troje drzwi, jedne na górę, drugie na dół, ale w danej chwili wszystkie były pozamykane. Nie mogłem się wydostać z pokoju, dopóki on się w nim znajdował; ledwie śmiałem się poruszyć z powodu jego czujności. Dwa razy stłumiłem w sam czas kichnięcie.

Jakkolwiek miałem się na co gapić, to jednak uczułem się serdecznie znużony i zły oczekując na skończenie przez niego posiłku. Wreszcie przestał jeść i postawiwszy swe nędzne gliniane garnki na czarnej, blaszanej tacy, na której umieścił też imbryk z herbatą, zebrawszy wszystkie okruszyny z poplamionego musztardą obrusa, zabrał całą zastawę ze sobą. To przeszkodziło mu zamknąć za sobą drzwi, co byłby niezawodnie uczynił. Nigdy jeszcze nie widziałem nikogo, coby tak zawzięcie drzwi za sobą zamykał. Udałem się za nim do bardzo brudnej, podziemnej kuchni. Miałem przyjemność widzieć go, gdy zaczynał zmywać owe garnki, poczem, przyszedłszy do przekonania, iż niedobrze jest dla mnie pozostawać na dole, czując przy tym zimno, mrożące mi stopy od ceglanej podłogi, powróciłem na górę i zasiadłem w jego krześle przy ogniu. Ogień palił się niezbyt obficie, toteż, niewiele myśląc, nałożyłem nieco węgla. Szmer i rumor sprowadził natychmiast sklepikarza; stanął przede mną w swej całej okazałości. Nawet po przeprowadzeniu nowego śledztwa, jeszcze nie był zadowolony. Rozglądał się po całym pokoju i omal nie dotknął mnie. Zatrzymał się w drzwiach i jeszcze raz się rozejrzał przed zejściem w dół.

Czekanie w małym saloniku wydało mi się wiekiem, ale w końcu nadszedł i otworzył drzwi, prowadzące na górę. Wślizgnąłem się tuż za nim.

Na schodach zatrzymał się nagle, tak że o mało nie wpadłem na niego. Spojrzał wstecz i patrzył prosto w moją twarz, nasłuchując. — Mógłbym przysiąc — powiedział. Długą, owłosioną ręką pociągnął za dolną wargę, okiem przebiegał schody w dół i w górę. Potem mruknął i zaczął znowu wchodzić na górę.

Dłoń jego spoczęła na klamce drzwi, ale tutaj wstrzymał

— Co chcesz przez to powiedzieć?

Twarz Kempa nabrała nieco twardego wyrazu. Już miał coś powiedzieć, ale się powstrzymał.

— Zdaje mi się — rzekł z nagłą zmianą tonu — że musiałeś tak postąpić. Znajdowałeś się w kłopotliwym położeniu. Ale mimo to...

— Oczywiście, że znajdowałem się w kłopotliwym położeniu... w diabelnie przykrym położeniu! A i on także dopromadził mnie do wściekłości tym polowaniem na mnie po całym domu, popisywaniem się rewolwerem, zamykaniem i otwieraniem drzwi. Po prostu doprowadził mnie do rozpaczy. Chyba nie ganisz mnie, co. Czy mnie ganisz?

— Nigdy nie mam zwyczaju ganić nikogo — odparł Kemp. — Cóż więc uczyniłeś w dalszym ciągu?

— Byłem głodny. Na dole znalazłem bochenek chleba i nieco starego sera... więcej niż trzeba było do zaspokojenia mojego głodu. Napiłem się trochę wody z konia kiem, potem minąłem swój zaimprowizowany tłomok... leżał on całkiem swobodnie... i udałem się do pokoju ze starym ubraniem. Okna tego pokoju wychodziły na ulicę, a dwie koronkowe firanki, popielate od kurzu, zasłaniały je. Poszedłem i wyjrzałem przez szpary. Na dworze był już biały dzień, olśniewająco biały przez kontrast z cieniami ponurego domu. Na ulicy parowat już żywy ruch... jechały wozy z owocami, rybami i pudłami. Z olśnionymi oczami zwróciłem się ku szaragom. Podniecenie ustępowało miejsca jasnemu wyobrażeniu mego położenia. Cały pokój wypełniał lekki zapach benzoliny, używanej prawdopodobnie do czyszczenia ubrania.

Rozpocząłem systematyczne poszukiwanie rzeczy. Mogłem teraz wnioskować, że garbusek musiał już od jakiegoś czasu pozostawać w całym domu zupełnie sam. Była to ciekawa osobistość... Wszystko to, co mogło mi się ewentualnie przydać, zgromadziłem w jednym pokoju, a potem zacząłem wybierać. Znalazłem też torebkę reczną, którą uważałem za dobry nabytek, wreszcie nieco pudru, różu i plasterek.

Przyszło mi na myśl pomalowanie i popudrowanie twarzy, aby stać się widzialnym, ale niewygoda tkwiła w tym, że dla [illegible]owanego zniknięcia byłbym potrzebował terpentyny,

ROZDZIAŁ XXII.

Nieudatny plan.

— Ale teraz — rzekł Kemp, spoglądając przez okno — co mamy począć?

Zbliżył się ku swemu gościowi, aby nie pozwolić mu spostrzec trzech ludzi, którzy wchodzili po drodze na wzgórek, jak się zdawało Kempowi, niesłychanie powoli.

— Co zamierzałeś czynić, udzając się do Fort Burdock? Czy miałeś jaki plan konkretny?

— Zamierzałem wynieść się z kraju. Ale od chwili ujrzenia ciebie, zmieniłem plan całkowicie. Sądziłem, iż teraz, skoro mamy ciepło i niewidzialność jest całkowcie możliwa, mogę udać się na Południe. Zwłaszcza, kiedy tajemnica moja stała się publiczną, a każdy będzie poszukiwał człowieka zamaskowanego i okutanego. Stąd do Francji mamy osobną linię okrętową, chciałem więc dostać się na jeden ze statków i zaryzykować przejazd. Stamtąd mógłbym udać się pociągiem do Hiszpanii albo wreszcie do Algieru. Nie przedstawiałoby to wcale trudności. Tam przecie człowiek mógłby ciągle być niewidzialnym, a mimo to żyć. A obok tego jeszcze dokonać niejednego. Włóczęgę owego uważałem za szkatułkę do pieniędzy i tragarza rzeczy, którego chciałem póty używać, póki nie postanowię, w jaki sposób odzyskać książki i inne na moje imię wysłane przedmioty.

— To rzecz dosyć jasna.

— Tymczasem ten bydlak musiał mnie okraść! On to, Kempie, schował moje książki. Jeżeli mi się uda dostać go w ręce... Ale pierwsza rzecz wydobyć książki!

— Gdzie on jest obecnie? Czy wiesz?

— Znajduje się w miejskim posterunku policyjnym, gdzie go zamknięto na jego własne żądanie i to w najmocniejszej celi więziennej.

Tu Człowiek Niewidzialny syknął.

— Ta okoliczność miesza nieco twoje plany.

— Musimy odzyskać książki, bo są one koniecznie potrzebne.

oraz innych przyborów, a przede wszystkim bardzo wiel czasu. W końcu wybrałem sobie nos niezłego typu, czarn szkła, siwawe bokobrody i perukę. Nie byłem w stanie zna leżć bielizny, ale tę dałoby się nabyć później, a tymczasem owinąłem się w perkalowe domino i białe, kaszmirowe szar fy. Nie mogłem znaleźć skarpetek, ale trzewiki garbusa ja kość pasowały i dałem sobie nieźle z tym radę. W biurku, w sklepie, znalazło się nieco grosza, a w kredensie upolowałem nieco złota. Mogłem znowu ruszyć w świat, jako tako zaopatrzony.

Wtedy zrodziło się we mnie pewne zwątpienie. Czy istotnie wyglądam możliwie? Przejrzałem się w małym zwierciadle w sypialni, badając się ze wszystkich stron, w celu dojrzenia jakiejś zapomnianej szparki, ale nie mogłem odkryć nic podejrzanego. Wyglądałem niezwykle, można powiedzieć teatralnie... typowy skąpiec sceniczny... ale w każdym razie nie przedstawiałem fizycznego nieprawdopodobieństwa. Zaczerpnąwszy stąd otuchy, zniosłem lustro na dół, zapuściłem rolety sklepowe i obejrzałem się raz jeszcze przy pomocy wielkiego stojącego lustra.

Kilka minut zeszło mi na zbieraniu odwagi, po upływie których otworzyłem drzwi sklepu i wyszedłem na ulicę, pozwalając małemu człowieczkowi wydobyć się z prześciradła, kiedy mu się będzie podobało. W pięć minut pomiędzy mną a składem przyborów teatralnych leżało już kilkanaście zakrętów w różne strony. Nikt bowiem nie zwrócił na mnie zanadto bacznej uwagi. Zdawało się, iż ostatnia moja trudność została pokonana.

Urwał znowu.

— I nie troszczyłeś się więcej o garbuska? — spytał Kemp.

— Oczywiście, że nie — odparł Człowiek Niewidzialny. — Nawet nie słyszałem do tej pory, co się z nim stało. Przypuszczam, że rozwiązał się lub uwolnił przy pomocy nóg. Wężły jednak były dosyć mocno zaciśnięte.

Umilkł, podszedł do okna i wyjrzał przez nie.

— Cóż się stało, gdy się znowu znalazłeś na Strandzie?

— Och! spotkało mnie rozczarowanie. Zdawało mi się, iż kłopoty moje skończyły się. Sądziłem, że praktycznie posia-

razem faktycznie dotknął mnie, odskoczył ze zdumieniem i stanął na samym środku pokoju.

Wkrótce uspokoił się nieco.

— Szczury — rzekł półgłosem, z palcami na ustach.

Wysunąłem się chyłkiem z pokoju, ale jakaś deska skrzypnęła. Wtedy ten wcielony szatan zaczął chodzić po całym domu z rewolwerem w ręce, zamykając za sobą wszystkie drzwi i pakując klucze do kieszeni. Kiedy wreszcie zrozumiałem, co czyni, ogarnął mnie szalony gniew... ledwie mogłem zapanować nad sobą, aby doczekać spokojnej chwili. Tymczasem przekonałem się, że mój gospodarz zamieszkuje sam cały dom, to też nie robiłem sobie już z nim więcej ceremonii, lecz po prostu gwizdnąłem go w łeb.

— Wyrznąłeś go w łeb? — zawołał Kemp.

— Tak... ogłuszyłem go... w chwili, kiedy szedł na dół. Gwizdnąłem go z tyłu stołkiem, który właśnie nawinął mi się pod rękę. Stoczył się w dół, jak worek starych butów.

— Ależ... jakże to!

— Musiałem się wydostać koniecznie z domu przebrany i tak, aby on mnie nie widział. Nie miałem innego sposobu. Potem zakneblowałem mu usta jakąś kamizelką z czasów Ludwika XIV i zawiązałem go w prześcieradło.

— Zawiązałeś go w prześcieradło?!

— Tak, uczyniwszy z niego rodzaj worka. Była to dobra myśl trzymać tego idiotę w stanie przerażenia i zupełnego spokoju, a potem wydostać się ze strzyczka, w jakim szyja moja już poniekąd tkwiła. Mój drogi Kempie, nie ma sensu, żebyś gapił się na mnie tak, jak gdybym popełnił morderstwo. Wszakże on posiadał rewolwer. Gdyby mnie dojrzał, byłby przecie mógł urządzić mnie...

— Ależ — protestował Kemp — w Anglii... i w dzisiejszych czasach. A wszakże człowiek ów znajdował się we własnym domu, ty zaś po prostu rabowałeś go!

— Rabowałem! Niech diabli wezmą! Jeszcze gotów jesteś nazwać mnie złodziejem. Jestem pewien, Kempie, że masz za wiele rozumu na to, aby dać w stare dudki. Czy nie możesz pojąć mojego położenia?

— A i jego położenie także!

Człowiek Niewidzialny powstał energicznie.

się znowu z tym samym wyrazem gniewu i pomieszania na twarzy. Zaczynał chwytać delikatne szmery moich kroków. Musiał mieć chyba diabelnie ostry słuch. Nagle wybuchnął gniewem:

— Jeżeli ktokolwiek jest w tym domu... — zawołał z klątwą i nie dokończył groźby.

Wsunął rękę w kieszeń, a nie znalazłszy tego, czego szukał i przesunąwszy się koło mnie, zbiegł w dół, potykając się i odgrażając. Ale już nie udałem się za nim, usiadłem u szczytu schodów, czekając na jego powrót.

Wkrótce zjawił się znowu, ciągle jeszcze mrucząc. Otworzył drzwi pokoju i zanim mogłem wejść przez nie, zatrzasnął mi je przed nosem.

Postanowiłem zbadać dom i spędziłem czas jakiś na tym zajęciu możliwie najciszej. Dom był bardzo stary i zrujnowany, wilgotny tak, że tapety odpadały od ścian, a za nimi gościły szczury. Większość klamek była nieruchoma, a ja obawiałem się naciskać je. Kilka izb było pustych, inne zaś natłoczone teatralnymi gratami, kupionymi z drugiej ręki, jak można było wnioskować. W pokoju, sąsiadującym z jego pokojem, znalazłem mnóstwo starego ubrania. Zacząłem grzebać się wśród tych rupieci, a w gorliwości swej zapomniałem całkowicie o ostrości jego słuchu. Usłyszałem ciche kroki i podniósłszy w górę głowę, spostrzegłem go, zazierającego poprzez kupę ubrań ze starym rewolwerem w ręce. Stałem zupełnie cicho, kiedy on rozglądał się z otwartymi ustami i z wyrazem podejrzenia.

— To musiała być ona — powiedział powoli. — Bodaj ją licho!

Zamknął drzwi spokojnie, a bezpośrednio po tym usłyszałem, jak się klucz obrócił w zamku. Kroki jego oddaliły się. Spostrzegłszy tedy, że jestem zamknięty, przez chwilę nie wiedziałem, co począć. Chodziłem od okna do drzwi i z powrotem, wreszcie stanąłem wzburzony. Napadł mnie paroksyzm gniewu. Ale przed zrobieniem jakiegoś kroku, postanowiłem zbadać ubranie; pierwsza moja próba sprawiła, że cały tłomok zleciał na podłogę. To sprowadziło znowu gospodarza z miną jeszcze bardziej niż przedtem ponurą. Tym

dam możność bezkarnie czynienia wszystkiego, co mi się żywnie podoba... z wyjątkiem zdradzenia swego sekretu. Nic mnie nie obchodzi, co robię i jakie mogą być z tego następstwa. Na wszystko lekarstwem było odrzucenie na bok ubrania i zniknięcie w każdej chwili. Nikt nie byłby w stanie pochwycić mnie. Mogłem czerpać pieniądze skąd mi się żywnie podobało. Postanowiłem zafundować sobie wspaniałą ucztę, a potem zatrzymać się w dobrym hotelu i zgromadzić zapasy na przyszłość. Czułem się zdumiewająco pewny siebie; nie bardzo przyjemnie mi przypominać sobie teraz, że trzeba było na to być osłem. Wszedłem do jakiegoś zakładu i już zacząłem zamawiać śniadanie, gdy przyszło mi na myśl, iż nie podobna mi będzie jeść bez wystawienia na widok publiczny swojej niewidzialnej twarzy. Natychmiast zaniechałem tego zamiaru, oświadczyłem kelnerowi, że powrócę za dziesięć minut i wyszedłem zdesperowany. Nie wiem, czy doznałeś kiedy zawodu w chwili silnego głodu?

— Nigdy w tak wysokim stopniu — rzekł Kemp — ale nie trudno mi wyobrazić sobie taki stan.

— Miałem chęć rozbijać wszystkich. W końcu, omdlewający z głodu, udałem się do innego zakładu i zażądałem oddzielnego pokoju. Jestem nieco zeszpecony — powiedziałem. Patrzyli na mnie z ciekawością, ale oczywiście nie mogło ich to nic obchodzić... Nareszcie mogłem zjeść śniadanie. Nie bardzo było ono starannie podane, ale ostatecznie wystarczyło, a kiedy wreszcie nasyciłem się, zapaliłem cygaro i zacząłem układać plany dalszej akcji. Na dworze szalała zamieć śnieżna.

Im więcej rozmyślałem, Kempie, tym więcej przekonywałem się, jak bezradnym jest Człowiek Niewidzialny... zwłaszcza w zimnym klimacie i w ludnym, cywilizowanym mieście. Zanim przekonałem się o tym, śniłem o tysiącu miłych wydarzeń. Tymczasem tego południa wszystko przedstawiło się z odwrotnej strony. Przeszedłem w myśli przedmioty, uważane przez człowieka za pożądane. Niewątpliwie niewidzialność umożliwiała nabycie ich, ale za to uniemożliwiała używanie ich po uzyskaniu.

— Ale jakimże sposobem dostałeś się do Iping? — pytał Kemp, w chęci zniewolenia gościa do nieustannego mówienia.

— Udałem się tam w celu dalszej pracy. Miałem pewną nadzieję. Był to jednakże tylko projekt pomysłu. Żywię go do tej pory. Obecnie jednak jest to już idea kompletnie dojrzała. Sposób wrócenia do pierwotnego stanu. Sposób odrobienia tego, co zrobiłem. I to wtedy, kiedy mi się będzie tak podobało. Gdy wreszcie dokonam wszystkiego, mam zamiar działać niewidzialnie. I oto rzecz, o której pragnę obecnie głównie z tobą pogadać.

— Udałeś się wprost do Iping?

— Tak. Potrzebowałem tylko odzyskać trzy tomy notatek, książkę z czekami, rzeczy i ubranie, zamówić pewną ilość chemikalii, aby wypracować i urzeczywistnić tę moją ideę... I wtedy zacząłem na nowo. Przypominam sobie obecnie tę burzę śnieżną i tę trudność, z jaką udawało mi się uchronić mój kartonowy nos od rozmoknięcia...

— W końcu — powiedział Kemp — przedwczoraj, gdy cię odkryto, ty... o ile można sądzić z pism...

— Tak, istotnie, dopuściłem się przestępstwa. Czy zabiłem tego durnia, konstabla?

— Nie — powiedział Kemp — spodziewają się, że przyjdzie od siebie.

— No, to już jego szczęście. Całkowicie straciłem moc panowania nad sobą. Czemu bowiem ci głupcy nie pozostawili mnie w spokoju? A ten błazen sklepikarz?

— I temu śmierć nie grozi — odparł Kemp.

— Nie wiem nic, co się dzieje z tym moim włóczęgą — powiedział Człowiek Niewidzialny z niemiłym uśmiechem. — Doprawdy, Kempie, tacy ludzie, jak ty, nie wiedzą, co to szał!... Pracowałem długie lata, planowałem i knułem, a potem jakiś wścibski i krótkowzroczny idiota włazi mi w drogę!... Jeżeli jeszcze dalej tak pójdzie, to po prostu oszaleję... i zacznę usuwać ich z drogi przemocą. Już i tak okoliczności pogorszyły całą sprawę!

Goeth — morderca Żydów i Polaków obojętnie słucha strasznych oskarżeń

W numerze wczorajszym podaliśmy początek zeznań św. dr Bibersteina. W dalszym ciągu świadek podaje, że osk. likwidował całe placówki, gdzie pracowali więźniowie, jak np. na Dąbiu i na Bonarce. Z Bonarki zlikwidowano 50 osób za to, że robotnicy ci przemycali chleb do obozu. Raz **przywieziono do obozu cały orszak weselny** z jakiejś wsi — młodą parę w ślubnych strojach, drużbów i grajków. W obozie polskim zginęło nie mniej więźniów, niż w żydowskim. **W obydwóch obozach zginęło blisko 10 tysięcy.** Praca w obozie polskim była ponad siły, a często zupełnie bezcelowa, byle zmaltretować nieszczęśliwych więźniów. Starym kobietom kazano np. przenosić całe ściany baraków z miejsca na miejsce i potem odnosić z powrotem. Pewnego dnia świadek, jako lekarz, zakładał opatrunek jednemu z gości Goetha. Goeth powiedział do swego znajomego:

— Daj mi znać, czy opatrunek był dobrze założony, **bo jeśli nie, to ja go zastrzelę.**

Na pytanie przew. świadek stwierdza, że pobierano krew od więźniów i to w ilości 500 do 800 gr. Dr Jaeger i jego sanitariusze robili również **śmiertelne zastrzyki z benzyny.**

Św. Dzierżymirski opowiada, że w marcu 1943, jadąc motocyklem, był przypadkowo świadkiem scen, jakie rozgrywały się przy likwidacji getta krakowskiego. Widział trupy Żydów na ulicach i **wozy naładowane zwłokami.** Obserwował losy grupy, złożonej z ok. 300 Żydów. Ludzi tych zaprowadzono na cmentarz żydowski, kazano im się rozebrać do naga, a następnie wpędzano ich pojedynczo do wykopanego masowego grobu, gdzie ich strzelano.

Były tam małe dzieci, a nawet niektóre kobiety trzymały na rękach niemowlęta. Gdy jedna kobieta nie dość szybko biegła do grobu, Goeth skatował ją bykowcem, a kobietę z niemowlęciem na ręku **poszczuł swym psem.** Potem zarządzono przerwę i kilku Żydów musiało uporządkować ciała i przysypać je ziemią. Kanonada do nieszczęsnych ofiar trwała do późnej nocy.

Św. Gustaw Przychodzki zeznaje, że **w sądny dzień 1943** Goeth kazał zastrzelić 50 Żydów, m. in. również ojca świadka. W obozie świadek kopał wraz z innymi więźniami groby dla przywiezionych z getta Żydów. Ogółem zginęło wtedy ok. 2.000 ludzi, w tym sporo małych dzieci. Jeszcze przed likwidacją getta z jednej z firm uciekły dwie młode dziewczyny. Gdy je ujęto, Goeth kazał je powiesić publicznie na placu apelowym. Kiedy dr Gross, naczelny lekarz obozowy stwierdził ich zgon — **Goeth jeszcze strzelał do wiszących zwłok.** Tak samo zachował się po egzekucji 16-letniego Haubenstocka i inż. Krautwirtha. Zeznania świadków Zazulowej, Hepusty, Brodera i Wilnera **potwierdziły zeznania** innych świadków. Po ich zeznaniach zarządzono przerwę w rozprawie do godz. 15-tej.

Jako pierwszy po przerwie południowej zeznawał świadek Abraham **Mirowski,** opowiadając, jak w dniu 13 marca 1943, w czasie likwidacji getta oskarżony wraz ze swymi pomocnikami zabierali rodzicom dzieci, mordując je okrutnie. Świadek sam stracił w tym dniu własne dziecko.

Świadek zeznaje, jak w Sądny Dzień zostało zastrzelonych około 60-ciu Żydów i sam osobiście widział, jak Goeth zastrzelił więźnia, pełniącego funkcję blokowego. W maju 1943 r. zamordowano kilkadziesiąt osób.

Świadek widział masowe egzekucje przywożonych do obozu w Płaszowie Polaków, oraz zastrzelenie jednej z noszących wodę Żydówek przez oskarżonego za to tylko, że w pewnym momencie zatrzymała się, aby napić się wody.

Goeth na pytanie prok. Cypriana odnośnie do tych zeznań odpowiada, że nic nie ma wspólnego z tymi wypadkami.

Św. **Maria Kraut** straciła w czasie likwidacji getta krakowskiego własne dziecko, które starała się ukryć pod płaszczem, co jednak oskarżony zauważył i własnoręcznie wyrwał go z rąk matki, oddając na stracenie. Ona sama była kilkakrotnie bestialsko przez Goetha pobita. Widziała, jak zastrzelił jedną z więźniarek, oraz widziała ludzi strasznie pokąsanych przez psy.

Świadek Regina **Kukurutz** widziała wypadek zastrzelenia przez oskarżonego Goetha jednego z więźniów.

Świadek **Siegman** widział wypadki strzelania przez oskarżonego do tych więźniów, którzy spóźnili się do pracy. Widział też, jak Goeth osobiście podnosił za włosy do góry małe dzieci, wystrzałem z rewolweru pozbawiając je następnie życia. Sam był przez Goetha pobity w okrutny sposób, oraz postrzelony w nogę. Widział też, jak jedna z kobiet nie mogąca podołać ciężkiej pracy, została przez Goetha zastrzelona.

Prokurator **Siewierski** zwraca się do oskarżonego z propozycją, by udzielił pewnych wyjaśnień co do zeznań świadka, jednak ten milczy.

Świadek Artur **Biberstein,** który był w jedenastu obozach koncentracyjnych i przeszedł przez ten okres wiele strasznych momentów, twierdzi, że w żadnym z obozów nie było tak okrutnego zbira jak Goeth. Zeznaje też na okoliczność zastrzelenia przez oskarżonego dwóch więźniów.

Świadek dr Dawid **Schlang** miał możność zorientowania się, że między oskarżonym a gestapowcami panowały złe stosunki. Wiedział o tym, że Goeth pobierał od niektórych Żydów znaczne sumy pieniężne w formie łapówki. Oskarżony wezwał świadka, oznajmiając mu, że podejrzewają go o pobieranie łapówek i wtedy świadek zaproponował Goethowi, aby tłumaczył się przed swymi władzami, że pieniądze te pobierał na rozbudowę baraku w obozie.

Świadek wie też o wypadku zastrzelenia 18-tu więźniów, pełniących funkcje zamiataczy w obozie za to tylko, że Goeth znalazł przed barakami trochę niesprzątniętej słomy.

Po przesłuchaniu tego świadka sąd odroczył rozprawę do poniedziałku do godz. 9-tej rano.

Sik.

Warsztaty pracy dla zdemobilizowanych żołnierzy

Dnia 31 ub. m. w sali posiedzeń OKZZ odbyła się konferencja przedstawicieli Tow. Przyj. Żołn. i przedstawicieli DOW w związku z mającą się odbyć w miesiącu wrześniu demobilizacją żołnierzy rocznika 1921. Celem konferencji było:

a) Zorganizowanie pomocy materialnej dla tych, którzy zwolnieni obecnie ze służby wojskowej powrócą do życia cywilnego i w wielu wypadkach nie mając rodzin nie będą mogli znaleźć miejsca zamieszkania i pracy.

b) Przygotowanie ośrodka doraźnej pomocy i opieki sanitarnej przy współpracy PCK.

c) Znalezienie jak największej ilości warsztatów pracy nie tylko dla tych którzy pochodzą z Krakowa i jego okolic ale również dla tych którzy pochodzą z byłych terenów wschodnich i nie mają gdzie teraz powrócić.

Właściciele wszystkich warsztatów pracy winni znaleźć zajęcie u siebie dla zdemobilizowanych żołnierzy w stosunku 5% do ogólnej liczby zatrudnionych przez siebie pracowników.

Specjalnie powołana komisja złożona z przedstawicieli Tow. Przyj. Żołn., OKZZ i DOW będzie miała za zadanie rejestrację wszystkich wolnych warsztatów pracy oraz kontrolę nad tym czy zakłady mogą zatrudnić odpowiednią ilość zdemobilizowanych żołnierzy.

Ponieważ nie wszyscy zdemobilizowani będą wykwalifikowanymi pracownikami, staraniem TPŻ zostaną zorganizowane specjalne kursy zawodowe przy fabrykach i miejscach zatrudnienia. Obowiązkiem całego społeczeństwa polskiego jest niesienie pomocy dla tych, którzy, gdy Ojczyzna była w potrzebie ofiarowali jej swe usługi. Akcję pomocy zdemobilizowanym przejmiemy wszyscy zgłaszając swe usługi dla powracających żołnierzy do biura TPŻ Kraków, ulica Basztowa 15.

Pojedynek rzeźników

(IK). Onegdaj przeżyły Krzeszowice chwile swoistej emocji, podziwiając biegnącą przez jej ulice postać umazaną krwią na kolor „bojowy" z potwornie rozciętym policzkiem i z wielkim nożem rzeźnickim w ręku.

Ukazanie się „Amoka" na ulicach spokojnego miasteczka wywołało zrozumiały popłoch wśród mieszkańców nie przywykłych do takich scen.

Prolog całego zajścia rozegrał się w restauracji Stanisława O., który widząc wchodzącego na „jednego" swego wroga Henryka S. rzeźnika dał się unieść burzliwej krwi rodzinnej — rozcinając mu cały policzek do kości.

Poszkodowany w pierwszej chwili nie zorientował się w stopniu swego zranienia i poszedł do lekarza, gdzie zobaczywszy jak go urządzono, wpadł we wściekłość, porwał w pobliskiej masarni nóż i pobiegł aby wziąć odwet na swym przeciwniku. Stanisław O. nie czekając na rewanż sromotnie zbiegł z „placu walki".

Dopiero po dłuższej chwili zdołano doprowadzić oszalałego S. do lekarza, który jako tako mógł poszkodowanemu przywrócić ludzki wygląd.

Epilog zajścia rozegra się w Sądzie, który surowym wymiarem kary może doprowadzi do tego, aby podobne wyczyny nie miały miejsca.

„Odbudowujemy Warszawę"

Zgodnie z uchwałą konferencji Związków Zawodowych w sprawie śpieszenia z pomocą zniszczonej Stolicy następujące zakady pracy pierwsze odpowiedziały na apel:

Związek Zawodowy Rob. i Prac. Przem. Spożywczego — pracownicy Państwowej Chłodni Składowej w Krakowie złożyli 9.166 złotych, F-ki Cukrów „Kryształ" 28.235 zł., F-ki Cukrów „Helia" 4.030 zł., Państw. Zjednoczenie Piwowarsko-Słodownicze 8.587 zł., F-ki Cukrów i Czekolady „Suchard" 22.133 zł., Browar Tarnowski 6.350 zł., Browar w Zarszynie 5.429 zł., Browar w Tarnobrzegu 8.001 zł., Skład piwa „Okocim" w Krakowie 5.144 zł., F-my Gablenz i Syn 7.655 zł., F-ki Cukrów i Czekolady Piaseckiego 16.238 zł., Młyn „Ziarno" 3.032 zł., Piekarnia „Ziarno" 13.240 zł., Pracownicy Związku Zawodowego Oddziału Kraków 1.524 zł.

Związek Zawodowy Rob. i Prac. Przem. Chemicznego: Pracownicy F-ki Schmoll 1.229 zł., F-k Altesse Wisła 25372 zł., F-ki Fluor 2.349 zł., Krak. Huta Szkła „P. M. S." 39.270 zł. F-ki Iskra i Karmański 6.830 zł., F-ki „Herbewo" 18.433 zł., F-ki „Mydło Koronne" 120 zł., Laboratorium „Korona" 516 zł., F-my Miraculum 4.602 zł. Pralnia Chemiczna „Bębenek" 6.442 zł.

Związek Zawodowy Rob. i Prac. Przemysłu Skórzanego: Pracownicy Garbarni „Fortuna" 17.708 zł., F-ki „Krawar" 12.600 zł.

Związek Zawodowy Prac. Budowlanych: Pracownicy Spółdzielni „Budujemy" 3.656 zł.

Międzypartyjny Komitet PPS i PPR złożył 19.538 zł.

Pracownicy Okręgowej Komisji Związków Zawodowych złożyli 6.545 zł.

Łączna suma wynosi 345.277 zł.

Okręgowa Komisja Związków Zawodowych wyraża swe uznanie Z. Z. Prac. i Rob. Przem. Spożywczego i Z. Z. Rob. i Prac. Przem. Chem. za lojalne i obywatelskie ustosunkowanie się do akcji pomocy w odbudowie Warszawy, przypominając równocześnie pozostałym Związkom, że termin wpłat mija 5 września br.

SPOŁECZNE KOED. LICEUM HOTELARSKIE przygotowuje do kierownictwa i administracji hoteli, pensjonatów, domów wypoczynkowych, restauracyj i do pokrewnych zawodów. Nauka trwa 2 lata, dla dorosłych 1 rok. — Wymagane gimnazjum ogólnokształcące lub zawodowe, ewentualnie inne liceum. Wpisy: Kraków, Czarnowiejska 8, w godz. 12—13.

KURSY DLA RADCÓW ZAKŁADOWYCH. W związku ze zbliżającym się terminem rozpoczęcia kursów przypominamy przewodniczącym Rad Zakładowych na terenie Krakowa, że między 2 a 4 września br. mają się zgłosić do OKZZ Rynek Główny 34, II piętro pokój 16 po odbiór kart uczestnictwa.

Kraków nie ma miejsca dla bezdomnych dzieci

Wszystkim jest znana ze swej pracy społecznej Sekcja Miejskiego Komitetu Opieki Społecznej przy ulicy Kanoniczej 18. Niestrudzona przewodnicząca tego „patronatu" opieki nad rodzinami aresztowanych i powracających z obozów koncentracyjnych w Niemczech ob. Zazulowa, chętnie udziela nam informacyj o pracach sekcyj i troskach, które tak bardzo utrudniają pomoc najbiedniejszym. Popularnie zwana Kanonicza 18 przychodzi z pomocą wszystkim b. więźniom obozów koncentracyjnych w Niemczech i ich rodzinom, — prowadzi dla nich stołówkę, roztacza opiekę lekarską, w własnym nawet zakresie służy lekarstwami, korzystając z darów kilku aptek krakowskich. Urząd Woj. Krak. oprócz łaskawych, choć niewystarczających funduszy na ten cel, przyznał dla Sekcji 20 miejsc w Sanatorium PCK w Zakopanym. Sekcja korzysta również z domu wypoczynkowego w Zakrzowie. Dary UNRRA z ramienia Urz. Woj., przydziela Sekcja doraźnie swym poszkodowanym. Korzystających obecnie z pomocy jest około 1500 osób, oprócz 700 rodzin tych, którzy zginęli lub zaginęli w obozach koncentracyjnych niemieckich. Wśród nich znajduje się 800 dzieci.

Wołamy o pomoc dla dzieci najbiedniejszych, bo bez rodziców i często bez mieszkania — dzieci bezdomnych.

Oprócz 4 turnusów kolonii, którą patronat prowadzi w Lanckoronie jest czynna świetlica, mała, bo składająca się z ciemnego pokoju i małego przedpokoju, ma ona pomieścić 50 dzieci, jest to niemożliwe ze względu na szczupłość miejsca.

Dwurazowy posiłek dzienny, pomoc w nauce i opieka doświadczonej kierowniczki i wychowawczyni, bynajmniej nie zadawalają. 750 sierót pozbawionych jest korzystania z świetlicy przez co narażone są na zgubne wpływy wychowania ulicznego.

Dzieci czekają na należyte wychowanie, naukę. Powinne wyrosnąć na dobrych obywateli.

Obecny „lokal" jest pomieszczeniem tymczasowym i w najbliższym czasie muszą go opuścić.

Żądamy sprawiedliwej i słusznej opieki nad nieszczęśliwym dzieckiem Polski. Świetlica dla najbiedniejszych musi się znaleźć. Dzieci są przyszłością naszego narodu, jak je wychowamy takim będzie naród. Działki, które dzieci otrzymały w tym roku, późno bo z końcem czerwca, były zbiorem gruzu — z ochotą i werwą oczyściły i, choć w ciężkich warunkach zebrały trochę jarzyn. Dajmy im własny dom, urządzą go i z pewnością przyniesie im to korzyść.

BIB

Co, gdzie i kiedy

TEATRY

Stary Teatr — duża sala, godz. 19: „Przygoda w lecie" (Ciocia z Honfleur), komedia Gavault'a. Mała sala, godz. 19.15: „Świt, dzień i noc" — komedia D. Niccodemi'ego w przekł. Z. Jachimeckiej.

„Groteska" (ul. Skarbowa 2) — godz. 19.15: „Kraina Uśmiechu" — Franciszka Lehara.

Kameralny TUR'u (św. Jana 6) — godz. 19: „Codzienna o 5-tej" — komedia Hennequin'a i Vebera z T. Wesołowskim.

KINA

Świt: Śluby Kawalerskie.
Scala i Wanda: Zygmunt Kłosowski.
Gdańsk: Rena.
Wolność: Bohater Legii Cudzoziemskiej.
Apollo i Sztuka: Honolulu.
Warszawa: Szczęśliwa 13-stka.
Początek programów: Scala: godz. 15' 17, 19. **Uciecha i Apollo:** 16, 18, 20. **Pozostałe kina:** 15.30, 17.30, 19.30.

RADIO

Na dzień 2 września 1946 r. (poniedziałek)

Godz. 6.00: Sygnał czasu. 6.05: Dziennik. 6.20: Odczytanie programu. 6.25: Gimnastyka. 6.57: Sygnał czasu. 7.00: Audycja poranna. 7.30: Powtórzenie wiadomości. 7.35: Muzyka. 8.20: Informacje. 8.30: Koncert życzeń. 11.30: Kronika. 11.40: Muzyka popularna. 11.57: Sygnał czasu i hejnał. 12.05: Dziennik południowy. 12.35: Pieśni. 12.55: „5 minut poezji". 13.00: „Na Ziemiach Odzyskanych". 13.15: Z życia narodów słowiańskich. 13.25: Muzyka obiadowa. 14.00: Audycja dla dzieci. 14.20: Audycja słowno-muzyczna dla młodzieży. 14.40: Rezerwa. 14.50: Chwila muzyki. 15.00: Przegląd sportowy. 15.10 Duet fortepianowy. 15.35: „Organizacja transportu". 15.42: Chwila muzyki. 15.45: „Odpowiadamy na listy". 16.00: Dziennik popołudniowy. 16.30: Utwory na altówkę. 16.55: Kwadrans autorski. 17.10: Koncert Małej Orkiestry P. R. 17.50: Odbudowujemy Warszawę. 17.55: Audycja wojskowa. 18.10: Audycja muzyczna. 19.00: „Nauka przy głośniku". 19.30: Muzyka. 20.00: Dziennik wieczorny. 20.30: Audycja słowno-muzyczna. 21.00: „W rytmie marsza". 21.20: Przegląd teatralny. 21.35: Rozmaitości. 21.55: Odczytanie programu. 22.00: Muzyka rozrywkowa. 22.30: Koncert życzeń. 23.00: Ostatnie wiadomości. 23.20: Program. 23.30: Hymn.

We wtorek młodzież idzie do szkoły

Kraków (ami). Już 3 września rozpoczyna się nowy rok szkolny, jak zwykle nabożeństwem o godzinie 9 rano, po którym młodzież szkół krakowskich uda się na dziedziniec wawelski, gdzie o godzinie 10.30 rozpocznie się koncert Filharmonii Krakowskiej dla młodzieży szkół średnich.

Okolicznościowe przemówienie wypowie kurator O. K. prof. Włodzimierz Gałecki. Poszczególne części programu omówi red. Jerzy Waldorff.

Solistą koncertu będzie znakomity skrzypek Wacław Niemczyk, a orkiestrą dyrygować będzie W. Berdiajew.

Morderstwo w Krakowie

KRAKÓW (Ami). Dnia 29. 8. dokonano w Krakowie ohydnego morderstwa. Do mieszkania kelnera krakowskiego Rzepki Stefana liczącego lat 36 a zam. przy ul. Lubomirskich 27 zadzwonili 4-ej osobnicy. Otwarł im właściciel mieszkania, lecz zobaczywszy 4-ech nieznanych osobników nie chciał ich wpuścić do środka. Wówczas jeden z bandytów strzelił do Rzepki, raniąc go śmiertelnie. Po strzale bandyci zbiegli w nieznanym kierunku. Ranny Rzepka przewieziony do szpitala św. Łazarza zmarł wkrótce. Dochodzenia w tej sprawie prowadzi Wydział Śledczy Komendy Miasta.

Szczepienie przeciw durowi

Dodatkowe szczepienie ochronne przeciw durowi brzusznemu rozpocznie się w M. Ośrodkach Zdrowia dnia 2 września br. i trwać będzie do 30 września. Szczegóły podają rozlepione na mieście obwieszczenia. Szczepienie jest przymusowe. Wobec mnożących się wypadków zachorowań nierzadko śmiertelnych w najżywotniejszym interesie samych mieszkańców miasta leży poddanie się szczepieniu ochronnemu.

Stanie Dom Związków Zawodowych

W piątek dnia 30 bm. w sali posiedzeń O.K.Z.Z. zebrał się Komitet Budowy Domu Związków Zawodowych w Krakowie na czele z Wojewodą krakowskim ob. Dr. Pasenkiewiczem Kazimierzem.

Sprawę budowy Domu Związków Zawodowych według najnowocześniejszych potrzeb ruchu zawodowego referował sekretarz OKZZ ob. Susuł Stanisław.

Po dyskusji wszyscy zebrani postanowili natychmiast przystąpić do zrealizowania tak wzniosłego dzieła w konsekwencji czego wybrano Komitet pod protektoratem Wojewody krakowskiego ob. Dr. Pasenkiewicza Kazimierza w następującym składzie:

Prezydent miasta ob. Wolas Stefan; przewodniczący W. R.N. ob. Wohner Tadeusz; przewodniczący M.R.N. ob. Zawadzki Zygmunt; przewodniczący W.K.R.P.P.S. ob. Drobner Bolesław; I sekretarz W.K.R.P.P.S. ob. Wójcik Władysław; II sekretarz W.K.R.P.P.S. Kubicki Włodzimierz; I sekretarz W.K.P.P.R. ob. Strzelecki Ryszard; I sekretarz M.K.P.P.R. ob. Legowski; ob.: Aksler Roman, Bałaban dyr. Społem, Białogórski, Budziwolski Maksymilian Zw. Samop. Chłop., Chmiołek Zw. Spożywców, Delko Władysław Zjednoczenie Przem. Budowl. Okr. Kraków, Gehorsam Dyrektor P.K.P. Grzymołowski Stan. Zjedn. Przem. Kotler., Jasiuk wicedyrektor P.K.P., Kowalski Józef Krak. Przetw. Mięsa, Kruoski Zjedn. Przem. Komun. Transp., Kuśnierz Marcin S.P.B., Kuczalski Andrzej P.Z.G., inż. Kmita Dyr. P.K.P., Dr. Lipiński Zjedn. Przem. Drzewn., Miranowicz Jan Spł. Praca, Prezes Miszka Fran. Zjedn. Szofer. Okr. Kraków, Pająk Wojciech Spł. Trwałość, Płatek Piotr, Dyr. Płaszyński Roman Spł. Praca, Dr. Różański Józef wiceprezes Sądu Apel., Dyr. Rogoziński Zenon Zjedn. Przemysłu Skórzanego, Dyr. inż. Sołtcki Tadeusz S.P.B., Dyr. Mgr. Turała Zjedn. Spł. Garbarz, Dyr. Wójcicki Stanisław Zw. Rew. Spł. R. P., Dyr. Ziffer Henryk, Kowalczyk Stanisław przew. OKZZ, Dzierwa Władysław wiceprzew. OKZZ, Susuł Stanisław sekretarz OKZZ, Statter Maksymilian czł. prez. OKZZ, Koczub Wiktor czł. prez. OKZZ, Marek Hryniuk czł. Wydz. Wyk. OKZZ, Piotrowski Albin czł. prez. OKZZ, oprócz wyżej wymienionych wszyscy Przewodniczący Związków Zawodowych na terenie miasta Krakowa.

W skład Komitetu ścisłego wchodzą: ob. Susuł Stanisław sekretarz OKZZ, Flacht Piotr przew. Okr. Z.Z.K., Korcz Józef przew. Z. Z. Metalowców, Dyr. Inż. Solecki S.P.B., Kaznowski Tadeusz przew. Z. Z. Pr. Pocztowych, Filipkiewicz St., Piotrowski Albin przew. Z. Z. Spożywców, Borowski Ant. Z.N.P., Mgr. Śpiewak Jan przew. Z. Z. Państwowych, Koczub Wiktor przew. Z. Z. Poligraficznych, Kaczor Stanisław przew. Z. Z. Chemicznych.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano: ob. Kowalczyk Stanisław przew. OKZZ, Marek Chryniuk OKZZ, Sepiał Z. Z. Skórzani, Ziółkiewicz Jan Z. Z. Użytecz. Publ., Red. Statter Maksymilian Z. Z. Pr. Umysłowych.

Cracovia czy Wisła

Odpowiedź na to frapujące pytanie znajdą zwolennicy obu klubów dziś w niedzielę na boisku Cracovii o godz. 17-tej.

Obie drużyny doceniając wagę spotkania wystąpią do tych zawodów w najsilniejszych składach. Miarą olbrzymiego zainteresowania meczem dwu najlepszych drużyn Krakowa jest fakt, że już w dniu wczorajszym brakło biletów w przedsprzedaży.

Dobra forma obu drużyn i osiągnięte ostatnio wyniki, dają gwarancję, że walka będzie zacięta do ostatniej minuty.

Zawody lekkoatletyczne w Bergen

BERGEN. Po mistrzostwach Europy w Oslo, lekkoatleci skorzystali z zaproszeń państw skandynawskich i biorą udział w zawodach w Bergen, Malmo, Göteborgu, Gayle i Porsgrunne. Najciekawiej wypadły zawody w Göteborgu, gdzie Mc Donald Bailey wyrównał rekord Europy w biegu na 100 m. uzyskując czas 10,3 sek. Drugi sprinter angielski Wint przebiegł 400 m w 47,0 sek., ustanawiając nowy rekord stadionu. Poza tym należy wyróżnić wynik Sundina w biegu na 3000 m — 8,16,6 i doskonały rzut dyskiem Consoliniego — 51,38 m.

Wyniki techniczne:

100 m: 1) Bailey (A) — 10,3; 2) Archer (A) — 10,7; 3) Persson (Szw.) — 10,9.

400 m: 1) Wint (A) — 47,0; 2) Torsten (Szwc.).

3000 m: Sundin (Szwc.). — 8,16,6.

Skok o tyczce: 1) Lennart Andren (Szwc.) — 3,90 m; 2) [illegible] (Czech.) — 3,70 m.

Dysk: 1) Consolini (Wł.) — 51,38 m. 2) Tossi (Wł.) — 4[illegible],21 m.

4×100 m: 1) Włochy — 42,4; 2) Czechosłowacja — 42,9.

Z wyników osiągniętych na innych zawodach wyróżniają się:

800m: H[illegible] (Fr.) — 1,50,8; **3000 m:** Slykshuis (Hol.) — [illegible],3,4; **400 m** płotki; Larson (Szwc.) — 54,4; **tyczka:** Kass (Norw.) — 4.03 m; **800 m:** Gustafson (Szw.) — 1,50,0, 2) Wint (A) — 1,50,6, **1 mila** Strand (Szwc.) — 4,06,6.

CENTRALA HANDLOWA PRZEMYSŁU DRZEWNEGO w Warszawie

oddział w Krakowie: ul. Szczepańska 1. Telefon 599.63.

Magazyny: ul. Szpitalna 5. Telefon 591-50 i 591-76,

dostarcza po cenach najniższych wyroby fabryk podległych Centr. Zarz. Min. Przem. Drzewnego:

1. **Meble mieszkalne:** urządzenia wnętrz, kawiarń, hoteli, pensjonatów według własnych i otrzymanych projektów.
2. **Meble biurowe:** szafy, biurka, stoliki, półki, kartoteki, stoły rysunkowe, etażerki, jak również meble gięte, krzesła, stoły, wieszaki itp.
3. **Urządzenia szkolne:** ławki, stoły, katedry, krzesła, tablice, liczydła, piórniki, linie rysownice.
4. **Wyroby stolarsko-budowlane:** drzwi, — okna.
5. **Galanteria drzewna, sprzęt sportowy, przybory szewskie:** sanki, narty, kołki szewskie, obcasy, drewniaki, taśmy szpilkowe, zabawki, beczki, łóżka dziecięce, taczki.
   Sprzęt gospodarczy: szatkownice, młynki do kawy, wałki, tłuczki, wieszaki, maty, trzonki, pralki, wozy, wózki drabinkowe, sedesy klozetowe.

Oferty i cenniki na żądanie!

J. Terakowski
WYTWÓRNIA GALANTERII SKÓRZANEJ
Kraków, Szewska 27
poleca: torebki damskie skórzane, paski, papierośnice, portfele, paseczki do zegarków itp. — po cenach przystępnych.

TWARDOWSKI TADEUSZ
poleca
Przybory szewskie — filce po cenach umiarkowanych.
KRAKÓW, UL. MIKOŁAJSKA Nr. 1.
Tel. 585-75.

Bokserzy śląscy zwyciężają

KS. Baildon—KS. Groble 8:6

Niemal po brzegi wypełniła się w dniu wczorajszym „Rotunda" II Domu Akademickiego publicznością przybyłą na zawody bokserskie pomiędzy śląską drużyną „Baildon" i miejscowymi „Groblami".

Świadczy to o dużym zainteresowaniu boksem w naszym mieście i powinno być bodźcem dla poszczególnych klubów do częstszego urządzania podobnych imprez.

Wczorajsze zawody rozegrano w 7 konkurencjach z pominięciem wagi ciężkiej. Mecz zakończył się zasłużonym zwycięstwem drużyny gości w stosunku 8:6. Poziom walk nieszczególny. Zawodnicy śląscy dysponowali większą rutyną i obyciem ringowym, co w zestawieniu z występami niektórych zawodników Grobli, których bytność na ringu możnaby zdaje się policzyć na palcach, miało decydujące znaczenie. W zespole śląskim najlepiej bezsprzecznie wypadł Badura w wadze średniej. Szybki ten zawodnik dysponujący bardzo urozmaiconym repertuarem ciosów, dobrą techniką — walczy wybitnie fair. Bez trudu rozprawił się ze swym przeciwnikiem Wąsikiem z Grobli. Drugim jaśniejszym punktem zespołu gości był w wadze koguciej **Chmiel** — dobry technicznie imponował pięknymi unikami, z którymi nie mógł sobie dać rady jego wczorajszy przeciwnik Nowicki.

W drużynie gospodarzy najlepiej wypadł **Piszczek** w wadze piórkowej. Szybko też załatwił, będąc o klasę lepszym, swego wczorajszego partnera wysyłając go już w pierwszej rundzie „w krainę marzeń".

Pieniążek naogół zawiódł, walczył bez ambicji, a odniesione przez niego zwycięstwo jest mało przekonywujące. Reszta zawodników z Grobli poza dobrymi chęciami i młodością niczym więcej nie mogła zaimponować.

W całości jednak mimo niskiego naogół poziomu spotkań, mimo dość długiej przerwy w zawodach spowodowanej brakiem światła, imprezę można uważać za udaną, a organizatorowi meczu K. S. Groble za przyczynienie się do ożywienia w naszym mieście tak zapomnianego sportu jakim jest boks, należą się słowa uznania.

Zawody rozpoczęto jak zwykle przemówieniami (na szczęście krótkimi) wręczeniem upominków i powitalnym okrzykiem drużyn. Po tych wstępnych uroczystościach przystąpiono do walk.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

Waga musza: Borowczyk (B) — Matwiejewski (G).

Po pierwszej wyrównanej rundzie, w drugiej nieznaczną przewagę uzyskuje zawodnik Grobli. — Trzecia należy początkowo również do Matwiejewskiego, któremu ładnie wychodzi parę prostych — pod koniec jednak zmęczony oddaje inicjatywę Ślązakowi, który szybko nadrabia stracone punkty. Walka kończy się wynikiem remisowym.

Waga kogucia: Chmiel (B) — Nowicki (G).

Chmiel zaprezentował bosk w dobrym wydaniu, będąc zaawansowany technicznie, prowadził walkę żywo i fair.

Po wyrównanym pierwszym starcie w drugim lekko przeważa zawodnik śląski. Trzecia runda stoi pod znakiem wzmożonych ataków Nowickiego, któremu wychodzi parę ciosów. Jednak doskonałe uniki Ślązaka nie pozwalają na zwiększenie przewagi punktowej. Walka kończy się remisem.

Waga piórkowa: Sonek (B) — Piszczek (G).

Historia spotkania krótka — będący o klasę lepszy od swego przeciwnika Piszczek, już w pierwszym starciu posyła swego chaotycznie i surowo walczącego przeciwnika na deski — wygrywa przez k. o. Piszczek.

Waga lekka: Strzoda (B) — Marcinek (G).

Przewaga Ślązaka przez wszystkie trzy rundy. Walka chaotyczna i na niskim poziomie. Mimo swej ambicji i twardości zawodnik Grobli zmuszony jest ugiąć się przed dysponującym większą rutyną i mocniejszym ciosem Ślązakiem. W trzeciej rundzie obaj zawodnicy opadają z sił, a walka robi wrażenie na oślep prowadzonej bijatyki. Zwycięstwo odniósł na punkty Strzoda.

Waga półśrednia: Pawliczek (B) — Pawłowski (G).

Sympatycznie się prezentujący zawodnik Grobli prócz małych umiejętności boksu wykazał jeszcze brak kardynalnych wiadomości o zachowaniu się na ringu. Po nieciekawej pierwszej rundzie, w której obaj zawodnicy „okładają się" przypadkowymi ciosami, druga kończy się tragicznie dla zawodnika Grobli. Zamroczony bowiem poprzednim ciosem po otrzymaniu następnego idzie na deski i przegrywa przez k. o. Wynik 6:4 dla K. S. Baildon.

Waga średnia: Badura (B) — Wąsik (G).

Najładniejsze spotkanie wieczoru — Badura mistrz Szkocji jak zapowiedziano przy rozpoczęciu walki — to duży talent bokserski — dobra technika, krótki, mocny cios, szybki refleks, to czynniki, które w sumie składają się na boksera o dużej klasie. Walka jego z Wąsikiem była formalnością — już w pierwszej rundzie posyła on swego partnera dwukrotnie na deski. W drugim i trzecim starciu przeważa również wyraźnie Ślązak. Zwycięstwo sympatycznego i walczącego wybitnie fair Badury nagrodziła publiczność gromkimi oklaskami.

Waga półciężka: Figiel (B) — Pieniążek (G).

Walka mało interesująca i bez wyrazu. Pieniążek zawiódł w zupełności. Walczył ospale, nie potrafił się zdobyć na skuteczny cios. Do poziomu krakowianina dostosował się zawodnik śląski, tak, że w sumie spotkanie było nudne i nieinteresujące. Ostatecznie zwyciężył na punkty Pieniążek. Ostateczny wynik meczu 8:6 dla K. S. Baildon.

Sędziowali: w ringu ob. Stawiarczyk, na punkty ob. Winiarski, Bogdanowicz oraz Gburski (Śląsk). Publiczności ponad 1000 osób. Organizacja sprawna. **(to)**

Wśród dzieci robotników krakowskich

Zakończenie półkolonii dziecięcych na Stadionie Miejskim

W dniu wczorajszym odbyło się uroczyste zakończenie drugiego turnusu półkolonii letnich, urządzanych dla dzieci krakowskich przez W. U. W. F. i P. W.

Na amfiteatrze Stadionu Miejskiego zajęli miejsca przedstawiciele władz z **płk. Reymanem**, pełnomocnikiem Polskiego Czerwonego Krzyża **dyr. Michalskim i mgr. Wieruszową** na czele. Obok nich zajęli miejsca rodzice dzieci, biorących udział w półkoloniach.

Kierowniczką półkolonii była ob. Skirlińska, której pomocnymi były dwie słuchaczki studium Wychowania Fizycznego w Krakowie. Zorganizowały one barwny i miły popis, odznaczający się zwłaszcza urokiem, rzadko spotykanej... prawdziwej dziecięcości. Z szeregu tańców i śpiewów wyróżnił się zwłaszcza przepiękny krakowiak, wykonany przez dwie młode „gwiazdki". Szczere uznanie uzyskały również pozostałe punkty programu, w skład których wchodziły: gry sportowe, deklamacje i dialog humorystyczny. Największe jednak uznanie należy się orkiestrze 16 Kołobrzeskiego Pułku Piechoty, pod dyr. por. Stan. Wagrockiego, która urozmaiciła świetnie wykonywanymi utworami naszej muzyki ludowej tę miłą uroczystość.

Po ostatnim popisie przemówił do dzieci dyr. WU WF i PW płk. Reyman, mówiąc: „Przede wszystkim dziękuję Wam za ładną i miłą całość. Cieszy mnie przede wszystkim fakt, który obecnie stwierdziłem, iż nie boicie się już wody. Konieczne to jest w obecnych czasach, kiedy to mamy wybrzeże morskie daleko większe niż przed wojną. Musimy pomyśleć o tym, który nam to morze wywalczył — o żołnierzu polskim. W zakończeniu chcę wam zwrócić uwagę, abyście pamiętali o swojej Ojczyźnie — abyście się uczyli, aby być w przyszłości pożytecznymi jej obywatelami. Nauka bowiem konieczną jest w życiu każdego człowieka, dzięki właśnie tej nauce urządziliście dzisiejszy popis, którym sprawiliście mi wielkie zadowolenie. A teraz wznieśmy okrzyk na cześć naszej najdroższej, najukochańszej Ojczyzny... Polska niech żyje! — Z młodych serc dziecięcych trzykrotnym echem odbiło się powtórzenie okrzyku.

Następnie dyr. Reyman rozdał dzieciom słodycze, na czym zakończyły się właściwe uroczystości.

W dniu poprzedzającym wyżej opisane uroczystości odbyły się na pływalni Stadionu Miejskiego zawody pływackie dla chłopców i dziewcząt, będące zakończeinem kursów pływania urządzanych przez WU WF i PW. W zawodach wzięło udział 15 chłopców i 3 dziewczynki. Na zakończenie odbyło się rozdanie nagród w postaci książek dla dzieci i przyborów szkolnych, które otrzymało trzech chłopców i jedna dziewczynka.

Rys.

Kiosk „Echa Krakowa" w Pałacu Prasy, ul. Wielopole 1, przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę od g. 7-mej rano do 7-mej wieczorem bez przerwy.

10.4 na 100 mtr.!

W rozegranych ostatnio w Bukareszcie zawodach lekkoatletycznych uzyskano doskonały wynik — a mianowicie jeden z zawodników rumuńskich Mojna przebiegł 100 mtr w doskonałym czasie 10,4 sek. Jest to najlepszy wynik uzyskany w okresie powojennym — a zarazem rekord Europy na tym dystansie.

ECHA NIEDAWNYCH SPOTKAŃ...

Piłkarze śląscy zaproszeni do Szkocji!

Pamiętamy jeszcze szczegóły spotkań z reprezentacją Armii Renu. Po hańbiącej dwucyfrowej „porażce" warszawiaków, nikt nie liczył na uzyskane wówczas przez nas wyniki. Jednak fakt... faktem. Zwycięstwo piłkarzy Śląska i remis krakowian stały się owym faktem, który niemałym echem odbił się również za granicą — czego dowodem jest ostatnio otrzymana propozycja Szkotów, jaka wpłynęła na ręce Polskiego Związku Piłki Nożnej z Glasgow.

Propozycja ta należy do jednej z najbardziej nęcących, jakie otrzymaliśmy w obecnym okresie powojennym. Otóż... Piłkarze szkoccy zapraszają reprezentację Śląska na trzy spotkania do swego kraju. Mecze te odbyłyby się w czasie od 9 do 16 października, a przeciwnikami Polaków byłyby kluby I-szej ligi szkockiej.

Na podkreślenie zasługują warunki proponowane przez Okr. Związek Piłki Nożnej w Glasgow — a mianowicie... pokrycie kosztów podróży dla 20 osób, utrzymanie wymienionych oraz 800 funtów angielskich gotówką.

Należy liczyć się z przyjęciem tej nader korzystnej propozycji.

Rys.

Polonia Bytom — Grom Gdynia

GDAŃSK (PAP). Na miejskim stadionie sportowym w Gdańsku odbył się mecz piłkarski pomiędzy „Polonią" z Bytomia i gdyńskim „Gromem". Mecz o dobrym poziomie gry zakończył się zasłużonym zwycięstwem „Polonii" w stosunku 2:0.

ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU CYNKOWEGO
uruchomiło nowy dział produkcji
SIARCZKU ŻELAZA
Wszelkich informacji udziela
Wydział Zbytu
Zjednoczenie Przemysłu Cynkowego
Katowice, ul. Lompy L. 1

Wolne posady

EKSPEDIENTKĘ masarską z mieszkaniem przyjmę zaraz. Wędliniarnia, Blich 3. 748

Posad poszukują

POSZUKUJĘ dozorcostwa od zaraz. Wiadomości kierować: Kaleta Jan, Kraków, Mazowiecka 78, m. 3. 744

Towarzyskie

INTELIGENTNA panna, lat 29, zamożna, na posadzie rządowej, z braku znajomości, szuka tą drogą pana na stanowisku wykształconego, bez nałogów. Zgłoszenia: Echo Krakowa, „Nr. 898". 698

KAWALER materialnie niezależny, z akademickim wykształceniem, pragnie poznać inteligentną Panią (do lat mniejwięcej 36). Echo Krakowa, „Nr. 746".

WDOWIEC, emeryt, lat 68, obecnie na posadzie, posiada domek, pozna Panią ponad lat 50, bezdzietną. — Zgłoszenia: Echo Krakowa, „Nr. 730"

SAMOTNY emeryt, lat 58, z wyższym wykształceniem, który poza emeryturą nie ma innych dochodów, pozna Panią samotną, od lat 46; cel matrymonialny. Zgłoszenia: Echo Krakowa, pod „Nr. 742".

POSZUKUJE się swata w sferach kupieckich. Zgłoszenia: Echo Krakowa, — „Nr. 739".

Zguby-kradzieże

ZGUBIONO kartę rozpoznawczą, kartę do lekarza, dowód zameldowania na nazwisko Zając Helena. Redakcja Echa Krakowa, Wielopole 1. 747

SKRADZIONO dyplom na nazwisko Pietruszka Antonina, wydany w roku 1921 w Niepołomicach. 466

UNIEWAŻNIAM zaświadczenie rejestracji wojskowej, wystawione przez R. K. U. Tarnów, na nazwisko Walczak Jan, ur. 1925, wieś Kwików, gmina Szczurowa, powiat Brzesko. 745

Lokale

POSZUKUJĘ pokoju, wejście z przedpokoju. Wypłacalność zapewniona. Zgłoszenia: Echo Krakowa, „Nr. 733".

Różne

AKUSZERKA, masarzystka, Krowicka, — powróciła z Warszawy, robi zastrzyki. Kraków, Starowiślna 47. 731

WEZMĘ noworodka za swoje. Zgłoszenia: Echo Krakowa, pod „Blond". 738

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście (układ 4 szpaltowy) na 1 mm w jednej szpalcie (szer szpalty 68 mm) 40. zł Za tekstem (układ 8-szpaltowy) na 1 mm w jednej szpalcie (szer szpalty 34 mm) 10 zł.

UKŁAD TABELARYCZNY O 50% DROŻEJ — DROBNE OGŁOSZENIA: Za słowo 7.— zł Poszukiwania pracy i poszukiwania rodzin za słowo 1.— zł Pierwsze słowo i słowa tłustym drukiem liczy się podwójnie Najmniej liczy się za 10 słów.

Redaktor Naczelny: Tadeusz Hołuj — Wydaje S. W. „Książka". — Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Wielopole 1. IV piętro — Tel. 546-34. — Redaktor Naczelny przyjmuje codziennie od godz. 15—17. — Drukarnia Nr 1 pod Zarządem Państwowym, Kraków, Wielopole 1. Tel. 553-06. M—14536